Rok VII. LUTY-MARZEC 1936 r. Nr. 2

MIESIĘCZNIK INSTRUKTOREK HARCERSKICH ORGAN GKŻ ZHP

E. SZELBURG-ZAREMBINA

SAMOLOT

Podnieś głowę do góry, a nuże!
Patrz, samolot nad nami tam w górze!
Prześliczny, mądry ptak, stworzony przez
człowieka — ze stali i drzewa.

Słyszysz, jak motor w nim śpiewa?
Widzisz? Coraz dalej i dalej odfruwa
Ledwo już w chmurkach lśni...
Dziś jeszcze będzie on w dalekim kraju,
w którym nie będę ani ja, ni ty,

i — obcym ludziom, których my nie znamy,
zaniesie od nas wieść,
że ich jak braci, serdecznie kochamy,
że dla ich pracy mamy cześć!

SKRZYDŁA

*
* *

Szczęśliwym jesteśmy Narodem.

Trudne chwile dziejowe stawiają nas wobec nieprzeciętnej, tytanicznej siły jednostek i jednostki te prowadzą Rzeczypospolitę bezpiecznie w pełni opowiedzialności za Jej losy i Jej potęgę. Z zawieruchy wojennej wyprowadził, z niewoli ciężarów wyzwolił, na miarę mocarstwa urobił Polskę —największy w dziejach Polski Człowiek — Marszałek Józef Piłsudski.

Przy boku Jego stali ludzie serc wielkich i myśli potężnej. I gdy Marszałka nie stało, nie zawahali się trwać. Nie zawahał się Prezydent Ignacy Mościcki wziąć na swe barki utrudzone w ciężkiej i twardej dla Polski słuźbie — ciężaru losów całej Rzeczypospolitej. Państwo dorosło do miary mocarstwa. Rola reprezentacyjna Prezydenta według nowej konstytucji kwietniowej—zamieniła się na władzę pełną zwierzchnictwa—połączoną z wielką odpowiedzialnością za losy Państwa wobec Boga i historji, a z odpowiedzialnością i władzą przyszedł ogrom pracy, pracy mózgu i serca na dzień i noc każdą.

Stały się nakazem codziennym artykuły ustawy konstytucyjnej: „Praca jest podstawą rozwoju i potęgi Rzeczypospolitej" (Art. VIII [1]). „Twórczość jednostki jest dźwignią życia zbiorowego" (Art. V [1]). Twórczość naukowa Prezydenta Ignacego Mościckiego przerodzić się musiała w żywą twórczość polityczną i społeczną, siegnąć głęboko do dziedzin życia gospodarczo - ekonomicznego i spojrzeć w oczy wszechwładnie panującemu kryzysowi.

Nie pochylił się pod ciężarem odpowiedzialności Pan Prezydent, wyprostował się jeszcze bardziej, a twarz Jego tak często opromieniona dobrym, jasnym uśmiechem nabrała wyrazu jeszcze większej: jeszcze piękniejszej prostoty.

Prostota ludzi Wielkich w Polsce — to czar Majestatu Rzeczypospolitej. Dziwią mu się obcy, cieszą się nim swoi.

Któż ma Prezydenta pełnego takiej godności jak nasz?

Zaiste taki majestat prostoty przebija tylko przez oczy ludzi naprawdę wielkich.

I

W lutym 1933 roku Pan Prezydent Ignacy Mościcki przyjechał na zimowe wakacje do Kościeliska. Przybył niedługo po zgonie Swej pierwszej dostojnej Małżonki śp. Michaliny Mościckiej po nowe siły do pracy twórczej dla dobra Rzeczypospolitej.

Chodził po białych, puszystych drożynach śnieżnych, śród nielicznych osób z najbliższego otoczenia, zatopiwszy się w głębi Swych myśli. Ale jeśli spotkał po drodze dziecko góralskie stawał, rozmawiał, radził, Zośce Pitoniównie, co na kawałkach desek uczyła się sztuki narciarskiej, kupił narty i buty (.... a Zośka przez cześć dla ofiarodawcy zawiesiła je nazawsze na ścianie), zaszczycił swą obecnością wesele dwóch jednocześnie wychodzących zamąż córek gazdy Dziadusia „bo Go piknie pytali", ze starymi chętnie o radościach i troskach pogwarzył.

A tymczasem miejscowa drużyna harcerska (podówczas jedyna i mieszana) im. Michaliny Mościckiej postanowiła poprosić Pana Prezydenta na Ojca Chrzestnego sztandaru. Sztandar w kilimie pięknie odrobiony na góralskiem rzeźbionem drzewcu, skromny i prosty, dziwnie harmonizował z prostotą wsi góralskiej.

No i pośli do Pana Prezydenta harcerze i pięknie pytali. I Pan Prezydent przystał.

Uroczystość odbyła się w kościele parafjalnym w Kościelisku w dniu 26. II. 1933 r., matką chrzestną była p. Helena Zwisłocka (obecnie Bobkowska).

Gdy po wyjściu z kościoła Pan Prezydent przeszedł przed oddziałem harcerskim powiedział: „Cieszę się, że sztandar drużyny, która nosi imię mej zmarłej małżonki jest prosty i skromny jak ona była przez całe życie". Sztandar przechowuje się w „Gnieździe Tatrzańskiem", na jego drzewcu nad innemi małemi tarczami gwoździ, widnieje duża tarcza gwoździa Pana Prezydenta.

II

Po pierwszym pobycie Pana Prezydenta w Kościelisku w r. 1933 zbliżył się dzień jego wyjazdu cała wieś na czele z drużynami harcerskiemi i gromadami zuchowemi oraz Stowarzyszeniami młodzieży samorzutnie ruszyła pod „Dworek", by pożegnać Pana Prezydenta. Wzruszenie malowało się w oczach górali—rysowało w oczach najdostojniejszego Gazdy. Szedł od starych do młodych, każdego ściskał za ręce, a za Nim Pani Prezydentowa Marja Mościcka już przez ludność miejscową kochana za modlitwę piekną w kościele i prostotę bycia.

Gdy podszedł do grupy harcerskiej rozwinął sztandar, którego był Ojcem chrzestnym, zauważył, że liczba harcerek i harcerzy wzrosła, uśmiechnął się jasno do zuchów „Szarotek" stojących pod swoją chorągiewką gromady i kończąc już obchód wszystkich, nie pominąwszy nikogo, w odpowiedzi na głośne z głębi serca idące: „niech żyje" —rzekł powoli tłumiąc wzruszenie:

„Czuję tu serca bijące dla mnie, a gdzie serca Wasze, tam i serce moje".

III

Przed Zlotem ogólne zdziwienie wzbudzała w społeczeństwie wieść, że Pan Prezydent godzi się na oddanie 30.000 rzeszy młodzieży harcerskiej terenów w swej ulubionej rezydencji Spalskiej.

— Przecież zwierzynę wypłoszą nazawsze.

— Wyłamią drzewa.

— Stratują tereny, wyniszczę wszystko, jak Hunnowie.

Pan Prezydent może ryzykował — ale ufał harcerzom. I harcerstwo nie zawiodło nadziei Pana Prezydenta. Olbrzymi Zlot pozostawił nieznaczne ślady obozowania, drużyny likwidowały go sprawnie i z głęboką świadomością, że muszę oddać Panu Prezydentowi Jego umiłowane tereny leśne w najwyższym porządku i największej czystości.

Dziś wiemy, że trawy znowu pokryły wydeptane leśne ścieżyny, że trudno uprzytomnić sobie

gdzie przed paru miesiącami stało, śmiało się do życia i ofiarowało swą ofiarną służbę Polsce, tętniące młodemi zapałami miasto młodzieży harcerskiej.

Zwierzyna wróciła do swoich legowisk.

A w harcerskich sercach pozostała nazawsze jasna radość i pewność, że Pan Prezydent zaufał, że przyjął w swoje podwoje młódź z krańców i z poza krańców Rzeczypospolitej. Nawiązała się złota nić miłości biegnąca od serc dziecięcych ku wielkiemu Sercu Pierwszego Obywatela.

I oby przez całą Rzeczypospolitę do mrocznego zamku warszawskiego biegło i krzyżowało się wiele takich złotych umiłowań. Oby rozjaśniły każdą chwilę życia Wielkiego Więźnia Obowiązku.

IV

Oficjalne rozpoczęcie Zlotu Jubileuszowego Pan Prezydent już wczoraj przyjechał do Spały, Pani Prezydentowa odwiedziła zaraz po przyjeździe tereny Zlotu Żeńskiego.

Ranek szary i deszcz. Na stadjonie młodzież zbita w karnym szyku czeka na przyjazd Pana Prezydenta i Mszę Św. Przyjeżda Pan Prezydent. Czapki z głów wszystkich harcerzy lecą do góry, a z piersi całej młodzieży bije mocny okrzyk „Niech żyje, niech żyje".

Przeszedł Pan Prezydent przed oddziałami i wszedł do swej trybuny. Rozpoczyna się Msza św. Biją srebne dzwonki. A z nieba płyną wciąż większe strugi deszczu kroplistego i chłodnego.

Co będzie z defiladą? Jak prowadzić młodzież w letnich mundurkach po takiej ulewie? Druh Przewodniczący naradza się z Naczelnym Lekarzem — patrzą w niebo, szukając na niem niebieskiej plamki Nie widać nic. Ale defilada będzie. I nie zaszkodzi wobec wielkiego pragnienia młodzieży. Próbnie w jakimś oddziale rzucona wieść o odwołaniu wywołuje protest młodzieży.

— Jakto? Nie przejdziemy przed Panem Prezydentem?

Msza św. i kazanie skończone. Pan Prezydent w gronie dostojników państwowych i władz harcerskich idzie otworzyć wystawę ilustrującą 25-cioletni dorobek harcerstwa. Oddziały formują się do defilady.

Pan Prezydent powraca do swej trybuny w towarzystwie dostojnej Małżonki. Deszcz przestaje padać. Radość.

Rusza defilada młodzieży. Czoło jej otwierają członkowie światowago Związku Młodzieży Polskiej przybyli z zagranicy na Zjazd. Dalej idą harcerki. szykiem zwartym i dowolnym pod komendą władz, pod lasem sztandarów, idą drużyny w szarych, płóciennych mundurach. Postawa dziarska, oczy zwrócone na Pana Prezydenta, uśmiech radości na ustach, żywe bicie młodych serc.

A Pan Prezydent staje, kłania się, uśmiecha, cieszy.

A szare karne szeregi płyną jak rzeka gdzieniegdzie przecięta tęczowemi barwami sztandarów i emblematów. Ogólną radość wzbudza defilada Chorągwi Poleskiej pełniącej służbę higjeniczną na Zlocie. Ogromne grzebienie, szczotki od zębów, od włosów i barwne napisy. Dalej oddziały wodne w swych zwykłych barwach. I wreszcie tłum maleńkich zuchów w barwnych berecikach maszerujących długiemi krokami.

Czoło defilady druhów. Las sztandarów na przedzie i długie zwarte szeregi młodzieży. Maszerują jak wojsko szykiem zwartym — przechodzą szybko, patrzą z pod czapek żywo i radośnie. I widać, że postanawiają żyć i pełnić służbę jeszcze lepiej i że postanowienie to ślą ku Panu Prezydentowi, by wiedział i zrozumiał.

Zgrabne figury w mundurach khaki przecinają grupy żeglarskie i zagraniczne. Ogólny entuzjazm wzbudza grupa węgierska, Ze strony widzów ustawionych na stadjonie nie milknie fala oklasków i zachwytów.

I znowu zuchy chłopcy. Zajeżdżają na hulajnogach i przywożą swą kronikę Panu Prezydentowi. Z dobrym uśmiechem Pan Prezydent pisze.

Idzie wielka fala młodzieży. Młode pokolenie harcerskie idzie w życie po walkę i trud. Prawem wielkiej konstytucji ma swe państwo podciągnąć pracę twórczą o szczebel wzwyż. Dawne pokolenie harcerskie przyszło patrzeć i w patrzeniu odciążyć na chwilę ramiona i myśli utrudzone w pracy państwotwórczej.

Pan Prezydent patrzy i myśli, i cieszy się młodzieżą, która przed Nim przechodzi sprawnie i dziarsko, śmiało i jasno patrzy Mu w oczy. Serce całej młodzieży bije dla Polski i dla Niego Wszystkie te serca wziąć i nasycić miłością wielką. ojcowską musi.

A wszystkie serca dziecięce i wszystkie serca młodzieży, cały ich łańcuch ogromny i gorący — należą do Pana Prezydenta.

Miłość wzajemna młodzieży defilującej i Najwyższego Zwierzchnika Państwa wypełnia przestrzeń między trybuną i trasą młodzieży.

Czują to wszyscy.

Defilada skończona. Pan Prezydent w towarzystwie Małżonki odjeżdża do rezydencji, młodzież odmaszerowała do obozów. A na stadjonie pozostała atmosfera dziwnej ciszy, skupienia, miłości i zrozumienia.

Z jasnym, górnym nastrojem opuszczają stadjon przybyli na otwarcie goście....

21 II. 1936 r. *Dr. Jadwiga Zienkiewiczówna*

XIII Konferencja Programowa instruktorek na Buczu

Począwszy od 1921 r. instytucja Harcerskich Konferencyj Programowych instruktorek odgrywa poważną rolę w życiu Harcerstwa Żeńskiego. W konferencjach tych może wziąć udział każda instruktorka (harcmistrzynie w charakterze członków, podharcmistrzynie — gości). Porusza się tu aktualne dla Harcerstwa zagadnienia, dyskutuje się sprawy, które jako nowe wyrastają przed Harcerstwem, poddaje się rewizji sprawy dawne. Jednem słowem, Konferencje wyrażają opinję tych osób, które ruchem kierują

i które poczuwają się do odpowiedzialności zań; są niejako drogowskazami w rozwoju Harcerstwa Żeńskiego. Odkładając do przyszłego numeru „Skrzydeł" opowiadanie o dwunastu pierwszych Konferencjach, podam teraz przebieg ostatniej, która miała miejsce na Buczu w dniach od 5—8 stycznia b. r.

Tematem głównym Konferencji było zagadnienie kształcenia starszyzny i prób instruktorskich, które, jak druhny wiedzą z poprzednich numerów „Skrzydeł", podlegają obecnie przepracowaniu. Tej sprawie poświęcono aż pięć referatów na plenum Konferencji i obrady na Komisji. Obok tej Komisji pracowała Komisja Pracy Starszych Dziewcząt, jako dalszy ciąg torowania dróg tej pracy, której były głównie poświęcone dwie poprzednie Konferencje. Trzecia komisja była wynikiem dyskusji nad referatami o „celach ruchu harcerskiego" oraz „O Harcerstwie jako ruchu społecznym" i zmierzała do sprecyzowania wniosków z dyskusji. Oprócz tego wysłuchano referatu „O Harcerstwie na tle jego tradycji", oraz przedyskutowano dorobek ostatniego Zlotu.

Konferencja rozpoczęła się gawędą: „**Harcerstwo na tle jego tradycji**". Referentka (J. Falkowska) zaznaczyła, że nie zamierza wyczerpać tematu i mówić o wszystkich nieprzemijających wartościach Harcerstwa, które od początku ruchu przetrwały wszelkie czasowe, zmienne prądy i stanowią tradycję, której strzec należy; wybrała do omówienia jedną z najistotniejszych w jej przekonaniu cech przekazanych tradycją: Harcerstwo jako zespół ludzi dobrej woli. Zdolność zjednoczenia wielu różnorodnych typów ludzkich w imię rzetelnego pragnienia realizowania celów zawartych w przyrzeczeniu i prawie jest charakterystyczna dla Harcerstwa; dzięki tej zdolności przodujemy w społeczeństwie pod wieloma względami. Widzimy więc w naszym ruchu rzetelny demokratyzm, który zapanował odrazu w Harcerstwie, podczas kiedy społeczeństwo przed 25 laty było jeszcze w rzeczywistości dalekie od demokratyzmu w wychowaniu; głęboko pojęta bezpartyjność, dzięki której Harcerstwo nie poddało się usilnie sięgającym poń grupom i partjom; zespolenie w pracy ludzi o dużej rozpiętości wieku od najmłodszych do najstarszych owianych duchem harcerskim; rozwiązanie stosunku młodzieży do przełożonych w Harcerstwie, stosunku opartego równocześnie na karności i na przywiązaniu, na sprężystości z jednej, na przyjacielskiem współżyciu z drugiej strony; zespół instruktorek, który stanowi olbrzymi dorobek 25-ciolecia harcerskiego wykazywał zawsze nietylko, że jest zżytem, ufającem sobie gronem ludzi dobrej woli, ale także niezachwianą ofiarność i odpowiedzialność za całość Związku; wreszcie w Harcerstwie mamy drogę do realizowania szczerego braterstwa światowego. Odwrotnie nie możemy dopuszczać do współpracy lub ingerowania w sprawach harcerskich ludzi, którzy chcieliby to czynić bez woli służenia ideałom harcerskim. Nie możemy żywić obawy, że oparcie się o dobrą wolę stanowi za kruchą podstawę, gdyż wiemy, że drugiem równie mocnem, równie istotnem założeniem, dopełniającem poprzednie jest służba harcerska.

Zarówno referentka jak i druhny, zabierające głos w dyskusji, zwracały uwagę na grożące nam niebezpieczeństwo zarówno ze strony silnych wpływów z zewnątrz, jak i braku obecnie odporności wewnętrznej. A więc: zachwianie się siostrzanego współżycia wewnątrz grona instruktorskiego, wypaczenie pojęcia autorytetu, szacowanie ludzi nie według ich wartości a według funkcji, którą w tej chwili pełnią; tworzenie się przedziału między starszemi a młodszemi; dobieranie niekiedy do współpracy i rządzenia w Harcerstwie (Koła Przyjaciół, Zarządy Oddziałów) ludzi, nie rozumiejących celów i nie hołdujących ideałom harcerskim, tylko ze względu na korzyści materjalne. Ostrzegano, by lekkomyślnie nie roztrwonić najcenniejszego dorobku z przeszłości harcerskiej, lecz kultywować nieprzemijające wartości przekazane nam przez tradycję.

Referat druhny Gronostajskiej p. t. „**Cele Harcerstwa**". Drogę wskazuje nam prawo harcerskie oparte na prawie Bożem. Cele Harcerstwa idą w dwóch kierunkach: 1) wychowanie człowieka dla służby Polsce, 2) służba Polsce. Daje się zauważyć w Polsce brak zaufania do ludzi, brak rąk do pracy. Musimy tak wychować młodzież, aby temu zapobiec. Należy wyrabiać silne jednostki, obeznane z najtrudniejszemi warunkami życia. Nie można ograniczać się do dotychczasowej propagandy Harcerstwa, ale trzeba zabierać głos w każdej sprawie interesującej opinję publiczną i ujmować ją po harcersku. Należy brać czynny udział w życiu i utrwalaniu państwa przez znajomość wszystkich zagadnień, które się na to składają; nie obawiać się spraw trudnych lub drażliwych, lecz brać zawsze za punkt wyjścia prawo harcerskie. Należy silnie podkreślać ważność pracy, podnosić każdą pracę do wysokiej godności; dążyć do zapełnienia wszystkich placówek społecznych, chociażby to odrywało harcerki od ich właściwej pracy, wnosić tam nasze zasady i metody, uczyć pracy dla jej wartości a nie dla zapłaty. Musi istnieć w Harcerstwie ciągła czynność, ciągłe doskonalenie się.

Druhna S. Marcinkowska-Zawodzka w referacie pod tytułem „**Harcerstwo jako ruch społeczny**" wysunęła trzy tezy: 1) Harcerstwo — dotychczas ruch wychowawczy — powinno obecnie rozszerzyć swój zakres, zacząć planowo i intensywnie realizować swoje idee w pracy zbiorowej. 2) Ważnym czynnikiem w tym kierunku będzie rozwiązanie zagadnienia starszego harcerstwa. 3) Harcerstwo powinno zająć się rozwiązaniem zagadnień socjalnych, nurtujących obecnie w społeczeństwie i to w sensie radykalnym, choć realizacja winna odbywać się drogą ewolucyjną. Dotychczas Harcerstwo było zamkniętym klanem, nie mającym kontaktu z bieżącemi aktualnie sprawami, nie zabierającym głosu w tych sprawach; istnieje w nas brak świadomości społecznej. Sposoby zaradzenia temu: zorganizowany udział w życiu pozaharcerskiem, np. w związkach zawodowych, rozszerzenie naszych warsztatów harcerskich dla ogółu, promieniowanie harcerskością na ogół społeczeństwa. Z tem wiąże się dyskusja na temat prawa harcerskiego; zdaniem referentki zachodzi konieczność rewizji prawa. Harcerstwo powinno mieć ambicję koordynowania wysiłków wszystkich organizacyj, wzięcia wśród nich ideowego prymatu. Jednem słowem referentka wysuwa hasło: przekształcenia życia w każdej dziedzinie i rozwiązania zagadnienia socjalnego. Harcerstwo posiada olbrzymi dorobek, bo podstawy etyczne; na tem tle musi się teraz rozwiązać zagadnienie pracy. Równolegle do pobudzania harcerskiej aktywności w życiu winno iść przepracowanie teoretyczne zagadnienia socjalnego. Referentka proponuje sposoby tego przepracowania: skupienie grona ludzi przy redakcji pisma „Harcerstwo"; przygotowanie referatu na temat socjalny na Zjazd Walny i na Konferencję Starszego Harcerstwa; umieszczenie zagadnienia socjalnego w programie koedukacyjnego obozu instruktorskiego; rozpoczęcie ekspansji nazewnątrz i poruszenie tych zagadnień w pismach ogólnych; zorganizowanie wieczorów dyskusyjnych na terenie G. K. i Chorągwi z zaproszonymi ludźmi kompetentnymi (socjologami); wejście w ściślejszy kontakt z instytucjami społecznemi, które przepracowują zagadnienia socjalne; zwołanie kongresu społecznego; rozwiązanie zagadnienia Harcerstwa wiejskiego i robotniczego; zorganizowanie przy Komendach Chorągwi akcji uświadamiającej, że Harcerstwo jest ruchem społecznym.

Dyskusja odbyła się nad obu referatami łącznie. Wyrażano opinję, że określenie celu Harcerstwa jako ruchu wychowawczego (nie jedynie systemu wychowawczego) nie wyklucza pójścia nazewnątrz i wpływu na społeczeństwo, że precyzowanie stanowiska co do różnych szczegółowych zagadnień niesie z sobą niebezpieczeństwo zacieśniania celów i wprowadzania różnic wewnątrz Harcerstwa. We wszystkich przemówieniach przebijało uznanie konieczności wejścia na szerszy teren i śmielszego oddziaływania na życie. Aczkolwiek bowiem wpływ przez jednostki jest znaczniejszy, aniżeli to jest powszechnie znane, aczkolwiek także my jako Harcerstwo obdarzamy bardzo hojnie inne organizacje i społeczeństwo, dając im nasze formy pracy, metody wychowawcze i t. p., — to jednak winniśmy tę akcję bardziej planowo, intensywniej i w sposób zorganizowany prowadzić. Stwierdzono zresztą, że ta sprawa jest doceniana od początku istnienia Harcerstwa, bo już przed wojną rozważano poważnie rolę kobiet wychowanych w Harcerstwie

w wolnej Polsce; potem szereg konferencji zajmowało się zagadnieniem służby społecznej (1921, 1926, 1927, 1929, 1931). Obecnie od dwóch lat pracujemy nad programami dla starszych dziewcząt; odpowiednie przygotowanie do życia dziewcząt w wieku ponad 16 lat niewątpliwie podniesie możność wpływania przez nie potem na życie. Zajęcie się samotnemi harcerkami powiększyłoby bardzo sumę naszych wartości społecznych (wniosek dhny E. Grodeckiej na Konferencji 1931 r.). Mamy już szereg placówek prowadzonych przez Harcerstwo (Bucze, Gniazdo Tatrzańskie, Schronisko Turystyczne, obecnie szkoła sanatoryjna w Istebnej, oddana do zorganizowania Harcerstwu) i szereg skupień sił harcerskich w placówkach nieharcerskich.

Po przedyskutowaniu wniosków w komisji przedstawiono je na zebraniu plenarnem, które po wprowadzeniu pewnych poprawek przyjęło je w następującej postaci:

„XIII Konferencja Programowa instruktorek Z. H. P. uznając ważność zadań jakie ma do spełnienia Harcerstwo w bieżącem życiu Polski, stwierdza konieczność wzmożenia działania społeczneg- Z. H. P. zarówno na terenie organizacji jak i na teo renie pozaharcerskim i zwraca się do G. K. H. z następującymi dezyderatami.

1. G. K. H. wystąpi do władz naczelnych z inicjatywą stworzenia grona osób, któreby stanowiło ośrodek myśli harcerskiej i badało stale stosunek Z. H. P. do zjawisk życia społecznego, powierzając mu a) stałą współpracę z organem Naczelnictwa, b) upowszechnienie harcerskiej myśli społecznej w prasie oraz w zainteresowanych środowiskach pozaharcerskich. Konferencja wyraża opinję, że tym gronem winna stać się Rada Naczelna, względnie ciało z niej wyłonione.

2. G. K. H. winna zwrócić uwagę na inicjatywę w kierunku koordynowania działania społecznego, np. tworzenie placówek gospodarczych oraz wzmożenia pracy harcerskiej na terenie robotniczym i wiejskim.

3. Zużytkowania jako materjału wniosku druhny E. Grodeckiej uchwalonego przez X Konferencję Programową jako aktualnego i związanego szczególnie ściśle z omawianem zagadnieniem".

Wniosek, o którym mówi p. 3 brzmiał jak następuje:

„Uważając Związek Harcerstwa Polskiego za formę organizacyjną, realizującą w Polsce zasady ruchu harcerskiego, XI Konferencja Programowa instruktorek Z. H. P. uważa za konieczne:

1. Prowadzenie z ramienia G. K. H. akcji systematycznej, mającej na celu zapoznawanie się z temi dziedzinami życia polskiego, w których potrzebna jest pomoc organizacyjna, metodyczna i programowa Harcerstwa. Organem wykonawczym tej pracy powinien być nowy, specjalny wydział G. K. H.

2. Uregulowanie pod względem organizacyjnym spraw harcerek obecnych i dawnych, pracujących poza Związkiem Harcerstwa Polskiego w dziedzinach pokrewnych Harcerstwu.

3. Nawiązanie kontaktu stałego, opartego na współpracy z pokrewnemi Związkowi instytucjami, mającemi na celu dobro państwa i społeczeństwa.

4. Uruchomienie poradni i bibljoteki instruktorskiej międzystowarzyszeniowej dla: a) Z. H. P.: drużynowych, starszych dziewcząt i starszych harcerek, rodziców i wychowawców harcerskich i instruktorek pracujących poza Z. H. P. i w Związku; b) instruktorek innych organizacji, członkiń stowarzyszeń i instytucyj, mających na celu dobro państwa i społeczeństwa; c) Nauczycielstwa.

5. Współpraca z drużynami starszoharcerskiemi, które dobrowolnie zgłoszą swój udział w tej pracy przez: a) kierowanie grupami harcerek, pracujących po harcersku poza Związkiem, a rozproszonych na określonym terenie (Hufiec, Chorągiew); b) tworzenie i prowadzenie w drużynie starszoharcerskiej instruktorskiego pogotowia harcerskiego w różnych dziedzinach pracy oraz urządzanie kursów, obozów, zjazdów i t. p. organizowanych dla uczestników z Harcerstwa i z innych stowarzyszeń oraz instytucyj; c) opracowywanie artykułów instruktywnych dla różnych dziedzin pracy, a przeznaczonych dla różnych czasopism, tak harcerskich jak innych.

Pierwszy z referatów poświęconych zagadnieniu starszyzny harcerskiej **„O instruktorce"** wygłosiła dhna H. Sakowiczówna.

Praca wychowawcza w myśl prawa harcerskiego zawsze stanowiła i stanowi podstawę życia zespołów harcerskich. Osoba instruktorki decyduje o wewnętrznem i zewnętrznem obliczu swojej gromadki — zespół instruktorek decyduje o obliczu organizacji. Wobec tego instruktorki muszą stanowić pewien typ, który może świadomie ponosić odpowiedzialność za harcerskość organizacji. W typie tym kościec wewnętrzny stanowi prawo harcerskie. Ukochanie i zrozumienie tego prawa, wysiłek wcielenia go w życie osobiste, dążenie do ułożenia swego stosunku do całego świata, do wszelkich przejawów życia na zasadzie tego prawa, — ta harcerskość w życiu osobistem instruktorki, w jej życiu jako członka społeczeństwa i państwa, to jest właśnie ta wspólna cecha typu instruktorek. Instruktorka musi wymagać od siebie czynnej, pełnej harcerskości, musi dojść do tego, by siebie i postępowanie swoje krytycznie oceniać. Musi czuć się współodpowiedzialną z całym zespołem za harcerskość organizacji. Pracą instruktorki kieruje świadomość wartości, które światopogląd harcerski wnosi w życie jednostki i gromady. Rola organizacji nie kończy się dla niej na zgromadzeniu w Harcerstwie na pewien okres czasu wielkiej masy młodzieży. Instruktorka musi sprawić, by młodzież żyła życiem harcerskiem i każdem przeżyciem czerpała z niego wartości, z któremi pójdzie służyć społeczeństwu i ludzkości.

Dyskusja potwierdziła w całej pełni tezy referentki. Ta sprawa zresztą w Polsce nigdy nie była sporną, nigdy w instruktorce nie widziano „Pani pracującej w Harcerstwie", lecz żądano, by sama była harcerką z typu. Wysuwano jednak, że w rzeczywistości niezawsze instruktorka realizuje ten typ, niezawsze ma siłę, by oprzeć się zakłamaniu, z jakiem się spotyka, niedość dobrze orjentuje się, jakie wartości są w człowieku najważniejsze. Trzeba dążyć do wytworzenia człowieka sharmonizowanego, integralnego.

Referat **„Kształcenie Starszyzny"** wygłosiła dhna J. Łapińska.

Kształcenie Starszyzny Harcerstwa Żeńskiego przeszło długą linję rozwojową, wyrażającą się w formach centralistycznych i decentralistycznych. Rozpatrzenie tych form wskazuje na wyraźne racje, wynikające zarówno z potrzeb ruchu jak i z warunków zewnętrznych. Dla zaspokojenia potrzeb doby obecnej niezbędne jest stosowanie obu tych form ściśle sharmonizowanych i racjonalnie uzgodnionych, opartych o czynną postawę całego grona instruktorskiego. W kształceniu instruktorek uwzględniamy: a) rozwijanie wartości osobistych instruktorki, b) poznanie i zrozumienie istoty Harcerstwa jako ruchu, systemu wychowawczego, organizacji (metoda harcerska) c) zdobywanie umiejętności harcerskich. Sposoby kształcenia instruktorek winny być oparte na jednolitości wymagań i różnorodności form. Przyszła instruktorka zazwyczaj przechodzi przez szereg etapów ściśle wiążących się z sobą i z pracą (zastępowa — przyboczna — drużynowa — podharcmistrzyni —

harcmistrzyni lub instruktorka specjalności). Na każdym etapie po okresie kształcenia intensywnego (obóz — kurs) następuje okres drugi, dłuższy, w którym kandydatka winna wykazać w pracy osiągnięty stopień wyrobienia i wiedzy instruktorskiej (zastęp, drużyna, gromada, hufiec i t. p.; zastęp zastępowych, zastęp drużynowych). Akcja kształcenia starszyzny jest prowadzona we wszystkich szczeblach organizacji harcerskiej: w drużynie (gromadzie) — zastęp zastępowych; w hufcu — zastęp drużynowych, drużyna zastępowych, obóz zastępowych; w Chorągwi—drużyna(-y) drużynowych, obóz drużynowych, drużyna instruktorska; G. K. H. — kształcenie nauczycielek, wchodzących do pracy, podharcmistrzyń, harcmistrzyń, kierunki doświadczalne, współdziałanie z Komendami Chorągwi.

Referat **„O próbie drużynowych"** wygłosiła dhna M. Węglarzówna.

Potrzeba próby drużynowej wypłynęła z życia. Najodpowiedzialniejszą pracę wychowawczą w Harcerstwie mogą prowadzić jedynie dziewczyny, mające osobiste po temu warunki i wykazujące właściwe przygotowanie. Budowa próby drużynowej: dwie zasadnicze części. I — tycząca wyrobienia charakteru, II — wiadomości i doświadczeń. Zakres wiadomości wynika z zakresu obowiązków, jak e stawiamy przed drużynową. Rozbudowanie wymagań, tyczących charakteru drużynowej, wynikło z konieczności dowiedzionych przez wieloletnią praktykę. Sposób przeprowadzania próby winien być taki, by ustosunkować kandydatkę czynnie. Powinno się jej wskazać metody wszechstronnej pracy nad sobą. Okres próby drużynowej rozbijamy na dwa wyraźne etapy: zaczęcia i skończenia. Zaczęcie próby oznacza wprowadzenie kandydatki na drogę świadomej pracy nad sobą, danie jej podstaw metodycznych. Skończenie próby oznacza stwierdzenie, że kandydatka osiąga wyraźne wyniki w pracy nad sobą i wykazuje umiejętność wprowadzania w życie zespołu harcerskiego zdobytą wiedzę harcerską. Pełne przeprowadzenie próby odbywa się w trzech środowiskach: na obozie drużynowych, w drużynie względnie w gromadzie, z którą kandydatka pracuje, w zastępie drużynowych. Obóz drużynowych winien dać praktyczne przeżycie metody harcerskiej. W drużynie swej kandydatka wykazuje umiejętność realizowania zdobytych wartości. W zastępie instruktorskim pogłębia wiedzę instruktorską. Próba dla drużynowej winna być jedna niezależnie od kierunku pracy: zuchowej, młodszych czy starszych dziewcząt, czy starszych harcerek. Dotyczy to całokształtu wymagań. Odchylenia mogą być w wymaganiach wieku, albo cenzusu naukowego. Wymagania specjalne, tyczące znajomości pracy z danym wiekiem i elementem, winny stanowić punkt zmienny. Istnieje jedna próba, która w zależności od punktu, tyczącego wiadomości specjalnych, nosi następujące nazwy: próba drużynowej zuchów, próba drużynowej młodszych harcerek, próba drużynowej starszych harcerek. Zdobycie jednej z powyższych prób upoważnia do zaczęcia pracy w każdem środowisku harcerskiem i z każdym wiekiem. Zdobycie pełnych kwalifikacji następuje po spełnieniu warunków, tyczących danego kierunku pracy. Formalnie powinno to się wyrażać zdobyciem drugiej próby.

Referat **o próbie podharcmistrzyń i harcmistrzyń** wygłosiła dhna M. Wocalewska.

Stopień podharcmistrzyni podobnie i stopień harcmistrzyni jest jeden — stąd wymagania stawiane przy próbie podharcmistrzyni czy harcmistrzyni są dla wszystkich instruktorek jednakowe, niezależnie od ich specjalności (zuchy, młodsze, starsze dziewczęta). Próby podharcmistrzyni i harcmistrzyni oparte są o dorobek wychowawczy kandydatki — pracę drużynowej (zuchów, młodszych, starszych dziewcząt). Próba podharcmistrzyni i harcmistrzyni są ze sobą związane organicznie i tworzą całość, przyczem to, co jest dążeniem podharcmistrzyni staje się u harcmistrzyni osiągnięciem i stopniem do dalszego doskonalenia. Poza wymaganiami ogólnemi jak wiek, wykształcenie, praca na stanowisku wychowawczem harcerskiem, „Przeszkolenie", — próby ph. i hm. obejmują zasadniczo 5 punktów: 1) wewnętrzną postawę instruktorską, 2) poziom kulturalny i umysłowy, 3) postawę wobec obowiązków obywatelskich, 4) poczucie odpowiedzialności instruktorskiej za całe Harcerstwo, co w próbie harcmistrzyni łączy się z 5) przygotowaniem do udziału w życiu szerszem na terenie skautinguświata. Celem prób jest pewien wyraźny typ instruktorski — aktywny, typ, który „zdobywa, utrwala, rozwija, podnosi, pogłębia, jest odpowiedzialny, umie realizować, tworzy" — zawsze na podstawie prawa harcerskiego we wszystkich przejawach życia: w domu, zawodzie, społeczeństwie, państwie i świecie. Realizowanie prób podharcmistrzyni i harcmistrzyni jest możliwe na tle pracy drużyn drużynowych oraz na kursach. Przy przeprowadzaniu prób podharcmistrzyni i harcmistrzyni konieczne jest jednakowe kryterjum dla wszystkich kandydatek, co urzeczywistnić można np. przez przeprowadzanie kursów przez członków jednego zgranego grona instruktorskiego, przez przeprowadzanie kandydatek przez jedną szkołę. Pewna centralizacja w pierwszych latach wprowadzania nowych wymagań wydaje się pożyteczna, podobnie jak było to w swoim czasie przy wprowadzaniu próby drużynowej.

Dyskusja rozwinęła się w dwóch kierunkach: 1) wartości scentralizowania szkolenia począwszy od podharcmistrzyni w szkołach G. K. czy też decentralizacji w Chorągwiach; 2) precyzowania lub nieprecyzowania w tekście prób wymagań etycznych od instruktorki. Zwolenniczki wyszczególniania cech charakteru, które winna posiadać instruktorka, argumentowały, że to tylko zdoła uniemożliwić różnorodną interpretację wymagań, że sama kandydatka będzie wiedziała czego ma od siebie wymagać i odpowiednio do tego będzie swoje życie kształtować. Przeciwniczki zbyt szczegółowego wymieniania w próbie instruktorskiej wielu bardzo wysokich wymagań etycznych uważały, że to może prowadzić do kompromisu wewnętrznego, a więc do zakłamania tak ze strony otrzymującej stopień jak i przyznającej.

Projekt **próby instruktorek specjalności** referowała dhna J. Orłowiczówna.

I. Potrzeba terenu. Daje się stwierdzić niski poziom wiadomości i umiejętności konkretnych wymaganych w stopniach i sprawnościach. Oczywiste są szkody wychowawcze stąd wynikające. Przysposobienie do zawodu, stworzenie warunków do odkrycia zamiłowań i zdolności dziewcząt może być osiągnięte przez stworzenie odpowiednich warsztatów i t.p. ,prowadzonych przez instruktorki specjalności. Praca zarobkowa drużyn musi stanąć na wyższym poziomie jakościowym i ilościowym. Potrzebie tej odpowiedzą instruktorki specjalności.

II. Stopień instruktorki specjalności. Typ kandydatki: posiada pewne zdolności wychowawcze i kierownicze w węższym jednak zakresie niż drużynowa. Niema zamiłowań ogólno wychowawczych, musi posiadać natomiast, wyraźne zamiłowanie specjalne. Program próby składa się z dwóch części: 1) ogólnej wspólnej dla wszystkich typów, 2) osobnej dla każdego typu.

III. Kształcenie instruktorek specjalności. Wykształcenie fachowe zdobywają w odpowiednich uczelniach lub na kursach niekoniecznie harcerskich. Metodyczne umiejętności harcerskie w dziedzinie specjalności zdobywają na odpowiednich kursach harcerskich, w zastępach i drużynach drużynowych. Kształcenie i mianowanie w pierwszym okresie — centralne.

IV. Zdobywanie próby. Zdobywa się próbę w trzech etapach: 1) przygotowanie fachowe poza harcerstwem; 2) harcerski kurs metodyczny dla instruktorek specjalności; 3) 10-cio miesięczna praca w zakresie swojej specjalności, zakończona opinją wizytującej instruktorki; lub w dwóch etapach: 1) specjalność fachowa zdobyta w Harcerstwie łącznie z przygotowaniem metodycznem; 2) 10-cio miesięczna praca w zakresie swojej specjalności.

V. Pozycja w organizacji. Stopień instruktorki specjalności uprawnia do należenia do drużyny drużynowych oraz do zdobywania stopnia działaczki harcerskiej.

VI. Proponowane specjalności: samarytaństwa, gospodarstwa domowego, administracyjno handlowa, oświatowa, przemysłu artystycznego, rzemieślniczej pionierki, łączności, W. F., P. do O. K.

Komisja kształcenia starszyzny wypowiedziała się większością głosów za tezami referentek, proponując w sformułowaniu prób nieznaczne poprawki. Pozatem wysunęła wnioski do G. K. H. z prośbą o uznanie stopnia drużynowej po próbie za pierwszy stopień instruktorski, o przeprowadzanie corocznej rejestracji drużynowych po próbie, o udzielenie drużynowym prawa przyjmowania przyrzeczenia oraz prawa noszenia granatowych podkładek pod krzyżem. Ponadto omawiano trudne warunki, w których pracują niejednokrotnie drużyny gimnazjalne i przekazano G. K. H. prośbę o wpłynięcie na zmianę tych warunków.

Celem **komisji starszych dziewcząt** było jedynie zachowanie ciągłości rozwoju myśli programowej w tym kierunku. Omawiano więc: 1) doświadczenia pracy; 2) metody pracy w oparciu o stopień wędrowniczki; 3) wytyczne dla próby przewodniczki. Z przemówień druhen, które tę pracę prowadziły wynikało, że program wędrowniczki naogół przyjmuje się w pracy starszych dziewcząt, aczkolwiek istnieje dużo trudności. Drużynowe często nie rozumieją metody, którą podaje próba; dziewczęta nieraz wykazują uprzedzenie do wędrowania i w szczególności do turystyki, jednak po umiejętnem przełamaniu tego uprzedzenia najczęściej się zapalają; notowanie (dzienniczki) oraz racjonalne czytelnictwo w kierunku istotnego zainteresowania dziewcząt nastręczają trudności. Sposób przyznawania stopnia wędrowniczki nie jest jeszcze ustalony. Uznano, że stopień wędrowniczki nie może być ostatnim, ale przejściowym. Do zawartego w nim przedewszystkiem momentu szukania swego miejsca w świecie musi w następnej próbie dojść moment aktywności społecznej, do której rwą się dziewczęta około 20 roku życia.

Podkreślono pilne potrzeby: broszury o pracy ze starszemi dziewczętami, dalszych programów sprawności, projektowania w miarę zbierania doświadczeń stopnia przewodniczki, rozpoczęcia w „Skrzydłach" działu o pracy starszych dziewcząt i uruchomienia wydziału drużyn starszych dziewcząt w G. K. H. W braku możności zorganizowania natychmiast takiego wydziału utworzono komisję z osób pracujących w tej dziedzinie bądź nią się interesujących.

Wreszcie na zebraniu plenarnem przedyskutowano sprawę **dorobku zlotowego.** Po zreferowaniu sprawozdania przez Naczelniczkę G. K. H. w zastępstwie nieobecnej komendantki Zlotu d-hny H. Śliwowskiej, wygłosiła d-hna M. Krynicka koreferat o obserwacjach poczynionych podczas Zlotu. Na postawione zapytanie czy założenie programowe i organizacyjne Zlotu były słuszne — wypadła jako wynik dyskusji odpowiedź następująca: Koncepcja programowa była dobra, idąca po tej linji, po jakiej rozwija się Harcerstwo Żeńskie (całość składa się organicznie z jednostek indywidualnie żyjących). Zamierzenia programowe nie przekraczały możliwości, aczkolwiek były nieliczne Chorągwie, które nie mogły podołać zadaniu. Program indywidualny drużyn nie negował przeżyć ogólnych. Słuszna była zasada, że przygotowaniem do Zlotu było przygotowanie do służby Chorągwi, i to stanowi dorobek Chorągwi; w ten sposób postawa Chorągwi w jej służbie daje obraz jej dorobku. Naogół program w zakresie służby został dobrze zrealizowany. Natomiast wymiana dorobku między drużynami była mała, naskutek obszerności programu i wad organizacyjnych. W związku z tem służba lepiej udała się tym chorągwiom, które z nią miały wyjść nazewnątrz, aniżeli tym, które ściągały do siebie inne drużyny. Koncepcja organizacyjna całości Zlotu była nieuzgodniona a nawet sprzeczna z koncepcją programową (programowa — decentralizacja, organizacyjnie — centralizacja). Naskutek tego scentralizowana organizacja rozbijała zamierzenia programowe; także z powodu nadmiernej centralizacji te osoby, które miały bezpośrednio kierować życiem drużyn, np. komendantki Chorągwi, oboźne, kwatermistrzynie, część czasu spędzały na zebraniach, na których wysłuchiwały poleceń od swoich władz, a drugą część na zebraniach, na których podległym sobie jednostkom te polecenia powtarzały; tymczasem właściwe życie pozostawało bez opieki. Dotkliwie dawał się odczuć brak sharmonizowania działań organizacyj żeńskiej i męskiej. Zbilansowanie tego co dał Zlot w wyniku dyskusji jest następujące. Po stronie plusów: dziewczęta wyniosły poczucie potęgi i zwartości organizacji. Zlot był przeglądem sił dziewczęcych — i ten wypadł raczej dodatnio, harcerki przedstawiają szereg wartości, na których można budować. Drużynowe miały okazję do zobaczenia i nauczenia się wielu rzeczy nowych dla siebie. Instruktorki wykazały duże możliwości, dużą ofiarność. Życie organizacyjne na wielką skalę wykazało potrzebę poprawcowania w zakresie sprężystości pracy. W zakresie zbliżenia z zagranicą Zlot wywarł raczej dodatnie wrażenie. Po stronie minusów: krótki czas przygotowawczy do Zlotu i zamieszanie organizacyjne na samym Zlocie dostarczało sporo momentów, które mogły dziewczęta demoralizować i przyzwyczajać do mało solidnej pracy. Założenie, że jest to Zlot Jubileuszowy nie było zrealizowane, bo moment historyczny nie był podkreślony ani w wystawie ani gdzieindziej. Nie dokonało się zbliżenie harcerek z dawnemi harcerkami; te ostatnie niedobrze się czuły wśród nas. Zlot nie dokumentował łączności Harcerstwa Żeńskiego z Męskiem.

W ten sposób program konferencji został całkowicie wyczerpany*). O ile poprzednia konferencja pracowała bardziej w komisjach, przepracowując programy dla starszych dziewcząt, to obecna zajmowała się raczej zagadnieniami ogólnemi, rzucając nowe myśli dla pracy najbliższych lat. Konferencję należy uważać za udaną.

Brało w niej udział 72 druhny z 13 Chorągwi i z Głównej Kwatery 2 druhów. Nie obesłały konferencji Chorągwie Wileńska i Wołyńska. Przewodnicząca Konferencji była podpisana jako kierowniczka Wydziału Programowego Głównej Kwatery.

(—) Jadwiga Falkowska

PRACA INSTRUKTORSKA

Zbiórka drużyny starszych dziewcząt

Temat — Stosunek do pracy.
Teren — Dom Związku Nauczycielstwa Polskiego.

Na dziedzińcu dużego, jasnego domu wyciągnięty szary rząd harcerek... Raport.

Krótkie słowa komendy, wreszcie — „rozejść się"! Idziemy zwiedzać gmach Związku Nauczycielstwa Polskiego. Piętro po piętrze, sala, za salą, oglądamy dzieło, stworzone wysiłkiem 50.000 ludzi. Biura, bursa, hotel, część reprezentacyjna... Nakoniec zatrzymujemy się w wielkiej sali najwyższego piętra — koniec zwiedzania.

W drugiej części zbiórki dzielimy się na 6 grup, z których każda dostaje polecenie zrobienia wywiadu

*) Wnioski Konferencji są przekazane Głównej Kwaterze dla przepracowania, zatwierdzenia i zrealizowania.

na zadany temat, w sali, w której według niej, znajdzie najbardziej wyczerpującą odpowiedź.

* * *

Miałyśmy zrobić wywiad na temat: „stosunek człowieka do pracy”. — Zaczyna sprawozdanie z wywiadu pierwsza grupa.

Muszę się przyznać, że nie wiedziałyśmy, jak to zrobić, to też postanowiłyśmy przeprowadzić go z samym domem, z jego murami, urządzeniami i t. d.; poprostu postanowiłyśmy zbadać, jaki zachodzi związek między tem, na co patrzymy, a wysiłkiem i pracą ludzi, którzy chcieli tę budowlę stworzyć.

I doszłyśmy do wniosku, że zależność ta da się ująć w słowach: „praca jest takiem zużyciem przez nas pewnego okresu życia, po którym zostaje, dzięki wytężeniu naszego ducha, woli, wysiłku, coś realnego, coś utrwalonego z nas i przez nas w bycie. To coś podlega oczywiście całkowicie człowiekowi, zależy od jego indywidualnych cech i zmian, jakie w nim zachodzą, a jednocześnie jest podłożem, o które opiera się całe ludzkie istnienie. Człowiek instynktownie dąży do utrwalenia siebie, swoich myśli i czynów, musi więc oprzeć się o pracę, aby pozostawić po sobie coś realnego”. (Brzozowski — Idee).

* * *

Grupa druga miała opracować temat: „człowiek spełnia swój obowiązek”.

Wywiad przeprowadziła w kuchni bursy.

„...Zdaje się, że obowiązek można określić jako pewną konieczność spełnienia czynu, konieczność narzuconą nam przez nakaz wewnętrzny, albo życie.

Ta osoba, z którą przeprowadziłyśmy wywiad, kocha swój fach. Jej obowiązek idzie po linji upodobań, nie jest przypadkiem narzuconym przez złe okoliczności, dlatego z takiem przejęciem opowiadała nam o wszystkiem, co dotyczy kuchni i gospodarstwa, a w słowach jej nie czuć było żadnej skargi ani zniechęcenia, choć praca, którą się zajmuje, jest tak ciężka, monotonna i naprawdę — szara...”

* * *

„...Właściwie wszystko, o czem była mowa dziś i wszystko, na co się przed chwilą patrzyło, jest odpowiedzią na zagadnienie, dane nam do opracowania.—Praca łączy ludzi.

Czyż ich nie złączyła w jeden, wielki Związek? Przecież cała ta instytucja powstała tylko dlatego, że różni pojedyńczy ludzie, pracujący w jednym zawodzie, pragnęli porwać swych kolegów, złączyć się z nimi w wielką gromadę, żeby jednym pomóc, u innych zaczerpnąć rady...

...A dom, w którym jesteśmy. Widzimy tu wielu ludzi o różnej inteligencji, wykształceniu, zainteresowaniach. Wszyscy zgrupowani w jednym ośrodku, a praca dla jego dobra łączy ich. I nietylko zewnętrznie — napewno niebrak tu osób, związanych węzłem przyjaźni.

Nad biurkiem urzędniczki, u której czerpałyśmy dane do naszego wywiadu (ilu członków liczy Związek, jakie dzielnice Państwa obejmuje, ile osób zatrudnia centrala w swoich biurach i przedsiębiorstwach i t. d.) wisiała wielka mapa. Z jej środkowego punktu — Warszawy — rozchodziły się we wszystkie strony nici, sięgające aż do granic Polski. Gęsta sieć kolorowej bawełny. Końce nitek wskazywały miejscowości, do których mają być wysłane różne pisma dla tamtejszych nauczycieli. W oczach naszych te kolorowe linje połączyły serca i umysły ludzi, którzy umieścili w czasopismach swoje artykuły z ludźmi, którzy z nich czerpać będą wieści, wiedzę, wiadomości...”

* * *

Teren drukarni idealnie się nadawał do opracowania zagadnienia: „praca zbiorowa“:

Dopiero tam widać, jak mało znaczy człowiek w wielkiej maszynie pracy — czynność jego ogranicza się czasem tylko do przesuwania jakiegoś narzędzia lub kółka. Ciągle, miarowo, niezmiennie trzeba to narzędzie, czy kółko przesuwać z jednego końca stołu w drugi...

Tam dopiero widać, jak wiele znaczy człowiek!

Gdyby nie ta jego praca mechaniczna, niewidocznie mała, cały warsztat mógłby stanąć, albo opóźnić termin wykończenia roboty.

Gdyby nie ten jeden człowiek, przesuwający monotonnie, bezustanku małe kółko!...

Wielka, potężna w rezultatach jest praca zbiorowa! Ale często tyle wymaga poświęcenia, zaparcia się siebie, zdrowia ludzkiego!

To też mówiąc o niej, nie sposób przejść do porządku dziennego bez zaznaczenia, że pracownik wszelkich warsztatów i fabryk powinien być otoczony należytą opieką społeczeństwa, a przy swoim warsztacie musi mieć zapewnioną higjenę i celową organizację pracy.

* * *

Myśmy trochę uzupełniły nasz temat, bo w wywiadzie uwzględniłyśmy potęgę nietylko pracy, ale i woli. Słowem opracowałyśmy temat: „co można wolą i pracą“.

50.000 osób chciało stworzyć Związek Nauczycieli, który dysponowałby własnemi funduszami i różnemi, potrzebnemi nauczycielstwu, instytucjami.

To była wola. Związek powstał. Kilka osób, wysuniętych z tego licznego grona pracą swoją, opartą o fundusz, powstały ze składek członkowskich, zrealizowało marzenie ogółu.

A teraz trochę cyfr.

Majątek Związku 1/I 1924 r. wynosił	9.765 zł.	
1/I 1926 „ „	1.817.883 „	72 gr.
1/I 1928 „ „	3.945.348 „	56 „
1/I 1930 „ „	6.315.632 „	56 „
1/I 1934 „ „	9.925.718 „	91 „

Koszt domu, w którym jesteśmy, wynosił 5.000.000 zł.

Powierzchnia jego liczy:

blok biurowy i mieszkaniowy	873 m^2
biura	1044 m^2
część reprezentacyjna	2460 m^2

Oprócz tego domu Związek posiada sanatorjum w Zakopanem, z którego korzysta 500 osób rocznie, dom wypoczynkowy w Krynicy i drugi w Busku, w stanie budowy.

Dla chorych istnieje fundusz samopomocy leczniczej 60.000 zł.

Dla wdów i sierot — fundusz zapomogowy 90.000 zł.

Fundusz pośmiertny — zapomogi jednorazowe od 250 do 2000 zł. w zal. od lat pracy.

Jest zorganizowana pomoc dla bezrobotnych.

Dla dokształcenia nauczyciela są organizowane kursy, prócz tego są dosyłane czasopisma, wydawane przez Związek. Jest ich 17, wychodzą w 100.000 egzempl. miesięcznie.

Poza tem jest 14 czasop. okręgowych — w 30.000 egz. miesięcznie i pisma dla dzieci — Płomyk, Płomyczek, Mały Płomyczek dla wsi i Mały Płomyczek dla miasta . . . . 200.000 egzempl. mies.

Gazetka ścienna szkolna 30.000 " "
Ilustracja szkolna . . 20.000 " "
Młody zawodowiec . . 10.000 " "

* * *

Bohaterstwo pracy.

Wywiad, któryśmy tu przeprowadziły, choć dotyczy tylko jednego zawodu — dał wiele materjału.

Napewno pamiętacie „Siłaczkę". Otóż takich bohaterek istnieje teraz, dziś jeszcze, cały legjon.

W różnych, najrozmaitszych częściach Polski żyją, jak ona, w nędznych, małych, nieopalonych izbach, jak ona ubogie, ciche, zapomniane, odcięte od świata, jak ona pracujące do ostatniego tchu nad oświatą dla ludu...

Dlaczego takich istot nie dajemy, jako przykład męczeństwa pracy? Bo w czynach ich dominuje heroizm. Charakteryzują go momenty, które są znamienne dla każdego bohaterstwa: poświęcenie się dla idei, zapomnienie o sobie, walka i męstwo w pokonywaniu przeszkód.

* * *

Na zakończenie kilka słów drużynowej, która zreasumowała wnioski, wysunięte przez poszczególne grupy i —

„Pod lilji znakiem przekuwaj w czyn
Moc ducha, cnotę i męstwo
. . . . "

Jedna z „dróg."

W SKAUTOWYM ŚWIECIE

Kilka słów o życiu skautek Szwajcarskich i Belgijskich

W międzynarodowym domu skautek „Nôtre Chalet", spotkały się w sierpniu 1933 r. reprezentantki 7-u krajów, na obóz fundacyjny imienia Julietty Low. Był to drugi obóz tej fundacji, mającej na celu uczczenie pamięci założycielki skautingu żeńskiego w Ameryce, przez realizowanie jej ulubionej idei, zbliżenia międzynarodowego dziewcząt całego świata w imię skautowego braterstwa. W czasie dyskusji stanowiących codzienną część programu, układanego zresztą przez nas same, miałam sposobność pozbierać trochę wiadomości o organizacji, sposobie obozowania, a także sposobie kształcenia zastępowych i drużynowych w krajach reprezentowanych na obozie.

Nie były to oficjalne dane instruktorek czy kierowniczek pracy, ale informacje dziewcząt, tkwiących dawno w organizacji, spełniających przeważnie rolę przybocznych drużyn, które bez pretensji do uogólnień, dzieliły się z siostrami z całego świata swojemi wiadomościami.

Osobiście miałam sposobność przyjrzeć się trochę drużynom w Szwajcarji i w Belgji, które były również w Nôtre Chalet reprezentowane, o tych więc krajach, jako najlepiej mi znanych, spróbuję napisać kilka słów, choć krótki czas mego w nich pobytu nie daje podstaw do dokładnej znajomości tematu.

Dwa te kraje żyją ze sobą w dosyć ścisłym kontakcie. Instruktorki współpracują ze sobą na częstych wspólnych obozach i konferencjach, a i dziewczęta odwiedzają nawzajem swoje obozy, tem bardziej, że różnice językowe nie stają na przeszkodzie porozumienia.

W Szwajcarji istnieje jednolita organizacja o charakterze chrześcijańskim, której głównym ośrodkiem władzy jest sekretarjat centralny w Genewie z Naczelniczką i komitetem wykonawczym na czele. Tak jak każda organizacja obejmująca cały kraj w Szwajcarji, skauting uwzględnia tam podział na kantony. Na czele każdego z 22 kantonów stoi naczelniczka kantonalna, mająca pod swojemi rozkazami komendantki lokalne, wspierane przez komitety pomocnicze, złożone, częściowo z osób nie należących do organizacji.

W Belgji istnieją dwie równoległe organizacje skautowe żeńskie: Les Girl Guides de Belgique, które mają charakter religijnie obojętny, czego nie należy utożsamiać z ateizmem; oraz Les Guides Catholiques Belges, ściśle katolicka organizacja, stanowiąca część belgijskiej akcji katolickiej. Te dwie organizacje, różniące się właściwie tylko stosunkiem do religji katolickiej, żyją obok siebie w całkowitem odosobnieniu. Posiadają, wprawdzie, wspólny komitet dla spraw zagranicznych, ale poza kilkunastoma członkiniami tego komitetu, ogół nie zna się i nic o sobie nawzajem nie wie.

W lipcu 1935 r., z racji międzynarodowego zjazdu st. skautek w Bruxeli, obie organizacje belgijskie, po raz pierwszy zetknęły się ze sobą w roli gospodyń zjazdu. Współpraca ich była harmonijna i dała w wyniku przemiłą gościnność w stosunku do cudzoziemek. Ale my, przybyszki z innych krajów, patrzyłyśmy ze zdumieniem, jak belgijki katolickie i międzywyznaniowe oglądały nawzajem z ciekawością swoje mundury i oznaki, słuchały wspólnie sobie nawzajem nieznanych piosenek, pouczały się o obyczajach panujących w drużynach.

Belgijskie skautki katolickie obozują najwyżej 15 dni w lecie, zawsze pod dachem. Podział na zastępy jest podstawą całego podziału pracy na obozie jak i w zimie, przytem istnieje, w czasie trwania obozu, ciągła rywalizacja między zastępami i ocenianie wyników w punktach przez drużynową, która też codziennie przed ogniskiem udziela nagan i pochwał przed frontem drużyny. Terenem obozu są zawsze grunty prywatne, w obrębie fermy. W całym kraju istnieje kilka takich terenów stale zajmowanych pod obóz przez różne drużyny. Raz w ciągu trwania obozu odbywa się przyjęcie dla rodziców.

Les G. G. B. (międzywyznaniowe) obozują również krótko (2 tyg.), i na terenie fermy, ale pod namiotami. Kiedy byłam w tym roku 4 dni na takim obozie napawała mnie zazdrością jakość i niesłychana taniość ich namiotów. Śliczny 4-o osobowy namiot kosztuje około 50 złotych. W obo-

zie swoim sprowadzają do minimum wszelkie urządzenia. Nie okopują namiotów, nie budują prycz, tylko podkładają brezenty pod sienniki, nie stawiają stołów ani ławek. Wszystko odbywa się na ziemi. Budują zato łazienki, ponieważ niema w Belgji miejsc tak ustronnych, żeby można się było myć wprost w rzece. Jest na obozie zwykle kilka starszych, które pomagają drużynowej organizować pracę. Program opiera się głównie na grach polowych, ćwiczeniach i sportach. Gawęda odbywa się w czasie podniesienia sztandaru. Właściwie jest to mała mówka drużynowej na tematy ideowe. Ognisko palą raz na kilka dni i zawsze musi być program, przeważnie wesoły. Głównym celem życia obozowego jest dać dziewczętom wesoły odpoczynek.

Szwajcarki obozują również krótko, z powodu znacznych kosztów obozowania, zawsze w górach i zawsze pod namiotami. Nie kładą w czasie obozu wielkiego nacisku na podział zastępowy. Pracują raczej w luźnych grupach o zmiennym składzie, według zainteresowań dziewcząt. Są ogromnie wysportowane, masę chodzą i bardzo dużo i artystycznie śpiewają.

Zarówno w Belgji jak i w Szwajcarji istnieje w dziedzinie kształcenia drużynowych specjalna instytucja kursów korespondencyjnych. Prowadzi je zwykle specjalna instruktorka, która rozsyła członkiniom kursu tygodniowe czy miesięczne zadania, ocenia odpowiedzi i przeprowadza ostateczny egzamin Istnieje również specjalny egzamin przed uzyskaniem pozwolenia na prowadzenie obozów. W Szwajcarji potrzebny jest także specjalny obóz przygotowawczy, wspólny dla kandydatek z całego kraju do uzyskania tego pozwolenia.

A. Szczepańska.

„Małe Skrzydełka"

Organizacja Zuchów „Fédération Française des Eclaireuses"

Hasło—„Devise" — *Podaj rękę! (Prêter la main!)*
Prawo *„Małe Skrzydełka" słuchają głosu „Szarego Pióra". Kochają się, jak siostry, nie kłócą się nigdy.*
Obietnica *Obiecuję uczynić, co będę mogła, aby być wierną „Hasłu" — „Devise".*

Zuchy francuskie „Małe Skrzydełka" istnieją już 12 lat. Początkowo wzorowały się na angielskich „Brownies" — Skrzatach, lecz z biegiem czasu zamieniły się najpierw na krasnoludki, a nakoniec na „Małe Skrzydełka".

Ptak, unoszący się na skrzydłach w przestrzeni; ptak realny, którego można obserwować, a nieraz i dotykać, który, mimo to, zostaje tajemniczy i często się wymyka, o którym nie wie się wszystkiego; ptak, małe, żyjące stworzonko, żwawe i radosne, jest najpiękniejszym tematem dla dzieci.

„Będziemy bawić się w ptaszki" — mówi drużynowa nowym „Małym Skrzydełkom" i natychmiast zabawa zaczyna się.

Ptaszki są zawsze wesołe i pracują ze śpiewem. Choć małe mogą być pożyteczne, naprz.: jedne leczą drzewa, inne towarzyszą rolnikowi i wydobywają ze świeżej skiby pędraki. Ptaki budują gniazda, wychowują i żywią pisklęta. Wyruszają w dalekie podróże, słuchają starszego ptaka, który prowadzi gromadę i zważają na jego sygnały, aby nie zgubić się. Ptaki kochają lasy, znają drzewa i kwiaty, które są ich przyjaciółmi. Oto jaki obszerny materjał do urozmaicenia zbiórki. Czyż to nie jest milsze, bardziej odpowiadające dzieciom, niż sucha lekcja moralności?

Idea ptaków jest symbolem przenikającym życie gromady. Ptak, wybrany i obserwowany przez dzieci jest godłem gromady, zwanej „Envolée". Drużynowa zuchów — „Szare Pióro"— to ptak starszy, doświadczony. Szóstka tworzy plemię „Couvée" prowadzone przez szóstkową „Czarne Pióro".

Zuchy obserwują i naśladują życie ptaków, zbierają pióra, porzucone gniazda i stroją własne „Gniazdo" — izbę gromady. Przy pomocy drużynowej wyszukują opowiadania, piosenki, śpiewy, tańce, zabawy, tworzą obrzędowość, która łączy je z życiem ptaków.

Małe dziewczynki, tak żywe i hałaśliwe, potrafią cichutko z pod krzaczka przyglądać się swoim przyjaciołom. Nieraz, gdy siedzą w lesie kołem przy podwieczorku, zbliża się gil. Pierwsza, która go spostrzeże, daje znak innym. Biada, jeśli która wystraszy ptaka. Innym razem, obserwując skowronka, potrafią długi czas leżeć nieruchomo w bróździe między polami. W ten sposób otwierają się przed zuchami szerokie możliwości poznania przyrody.

„Małe Skrzydełka" podobnie, jak nasze zuchy, mają trzy etapy pracy, noszące specjalne nazwy: — „Żółtodzioby" —„Becs Jaunes" — „Twarde Dzioby" — „Becs Durs" i „Chyże Skrzydła" — „Ailes Rapides". Wymagania do poszczególnych etapów są bardzo szczegółowe, uwzględniają nawet drobne umiejętności praktyczne. Etapy te są nicią przewodnią dla Szarego Pióra, a bodźcem dla Małych Skrzydełek. Każdy etap przedstawia typ różnych rodzajów zajęć, które można zrealizować w gromadzie.

Wszystkie trzy próby mają następujący cel:

1. Rozwój moralny i intelektualny: praca nad charakterem, prawo, pozdrowienie, ukłon.
2. Rozwój zamiłowań artystycznych: śpiew, opowiadania, tańce, rysunki, modelarstwo, zdobnictwo
3. Wyrobienie praktyczne: poznanie swojej dzielnicy, prace ręczne, gospodarstwo, węzły, bandażowanie
4. Osiąganie sprawności fizycznej: gry w piłkę gimnastyka, skoki.
5. Wyrobienie karności: — reagowanie na gwizdek, musztra, gry..
6. Inteligencja, spostrzegawczość: wnioskowanie, podpatrywanie przyrody, wykonanie poleceń.

Program pracy powinien odpowiadać zainteresowaniom zucha i utrzymywać go w chęci postępu. Siedmioletnie zuchy można zatrzymać i cały rok na zdobywaniu stopnia Żółtodzióba. Dla starszych wystarczy 3 miesiące próby. W ostatnim roku pracy Zuchy zostają Chyżemi Skrzydłami i przechodzą do drużyny. *oprac. I. Kisielnicka.*

Wrażenia z Międzynarodowego Zjazdu Starszych Skautek w Bruxeli od 20.VII/30.VII 35

19 lipca 1935 r. o godzinie 12 w nocy powitała nas na dworcu w Bruxeli gromadka młodych dziewcząt belgijskich wesołem „Voici les Polonaises". Pojechałyśmy tramwajem na odległą rue de la Paille, gdzie w obszernej szkole znalazły pomieszczenie uczestniczki Pierwszego Zjazdu Międzynarodowego

Starszych Skautek. Z Polski przyjechało na ten zjazd 6 harcerek.

Zjazd zorganizowały dwa związki skautek belgijskich: — Związek katolickich skautek belgijskich (A. C. G. B.), oraz Związek dziewcząt-skautek w Belgji (G. G. B.). Związek katolickich skautek ma charakter wybitnie katolickiej organizacji i pozostaje pod opieką i wpływem duchowieństwa katolickiego. Do drugiego (G. G. B.) należą dziewczęta różnych wyznań, względnie bezwyznaniowe.

W zjeździe brały udział delegatki związków skautowych z 10 państw. Organizatorki starały się jak najbardziej ułatwić uczestniczkom zżycie się ze skautkami wszystkich narodowości, reprezentowanych na kongresie. Utworzono 12 grup, złożonych z delegatek różnych narodowości. Drużynowemi grup były Belgijki.

Program zjazdu był bardzo ciekawy. Posiedzenia, konferencje i zebrania dyskusyjne przeplatane były zwiedzaniem zabytków Bruxeli, zwiedzeniem wystawy międzynarodowej i wycieczkami bliższemi i dalszemi.

Wycieczki były doskonale zorganizowane. Jazda w wygodnych autokarach po znakomitych szosach belgijskich była prawdziwą przyjemnością. Umożliwiono uczestniczkom zwiedzenie prawie całej Belgji, poznanie jej północnego i południowego krajobrazu, jej zabytków architektury, ujrzenia w muzeach arcydzieł wielkich mistrzów malarstwa. Pierwsza wycieczka odbyła się do Grotes de Hau. Po drodze zwiedziłyśmy Namur, ze skałą Marches de Dames, miejsce śmierci króla Alberta I.

Byłyśmy także w Ostendzie, a potem w Ypres. Miejscowości te noszą na sobie do dziś dnia straszliwe piętno Wielkiej Wojny. Cała okolica to wielkie cmentarzysko; na rynku w Ypres tkwią nieodbudowane resztki hal miejskich, a na jednem ze wzgórz wzniesiono surowy w linjach Panteon ku czci żołnierzy angielskich, poległych w wojnie światowej. Na ścianach wyryto tysiące nazwisk. Wzdłuż szosy ciągną się starannie utrzymane cmentarze wojenne, pełne kwiatów i zieleni. Wrażenie jest ogromne. Nie chce się myśleć o tych czasach minionych, powraca się z uczuciem ulgi do miejsc, gdzie zatarły się już potworne ślady wojny.

Jakżeż przedstawiała się poważniejsza część zjazdu — konferencje, referaty, zebrania dyskusyjne?

Zdziwiło nas to niemało, że belgijskie skautki nie wygłaszały same referatów, lecz powierzały to osobom z poza skautingu. Referat o roli socjalnej ruchu starszo-harcerskiego wygłosiła przewodnicząca belgijskiego Czerwonego Krzyża. Bardzo ciekawy referat na temat „Związki młodzieży a pokój" miała Pani E. P. Karsten, Belgijka pracująca w Lidze Narodów.

Zebrania i konferencje były zazwyczaj plenarne. Jedno tylko popołudnie poświęcono na zebrania sekcyj. W sekcji „Sztuki i folkloru" wygłosiła referat druhna Anna Szczepańska, na temat historji rozwoju i istotnych cech sztuki polskiej. Referaty i dyskusje odbywały się w języku francuskim i angielskim.

Dnia 27 lipca, na terenie wystawy międzynarodowej, odbył się wieczór folklorystyczny — poświęcony folklorowi Belgji i tych krajów, których harcerki brały udział w Kongresie. Na wieczór ten zaproszeni zostali przedstawiciele władz rządowych belgijskich, oraz korpusu dyplomatycznego. Bardzo ciekawy i artystycznie wartościowy był występ Szwajcarek. Ubrane w cudowne stroje ludowe, śpiewały pieśni 4 rzek, wypływających ze Szwajcarji i tańczyły tańce kantonów, nad temi rzekami położonych.

Harcerki polskie zainscenizowały obrzęd topienia Marzanny i odtańczyły taniec śląski — Trojak. Melodja trojaka prosta i piękna, utkwiła w uszach słuchaczy. Jak dobrze, że znaki muzyczne są międzynarodowe, nie było trudności w zaznajomieniu z melodją trojaka skautek ze Szwajcarji, Anglji, Norwegji, czy Australji.

Atmosfera ostatnich dni Kongresu wykazała, że spełnił on dobrze zadanie zbliżenia do siebie harcerek różnych narodowości. 150 dziewcząt i kobiet z różnych stron świata w przeciągu krótkiego okresu czasu przekształciło się w grupę zżytą, dobrze się rozumiejącą, mimo różnicy mowy, wyznania, wykształcenia i t. d. Zapomniałyśmy o odległościach, jakie dzielą nasze kraje ojczyste, zapomniałyśmy o tem, że polityka rządów idzie czasem innemi drogami, niż dążenia ludzi, pragnących współżycia między narodami. Wspólna idea harcerska wyrównała wszystkie te różnice, pozwoliła nam widzieć w pracownicy sklepowej z Londynu, nauczycielce z Finlandji, czy pielęgniarce z Bruxeli — siostrę skautkę.

M. Dziamianka

W GROMADZIE ZUCHÓW

Fantazja w życiu gromady

Fantazja, według określenia Zienkowskiego „jest to zdolność tworzenia nowych obrazów, lub odtwarzania poznanych", a więc jest to jedna z ważniejszych cech, które bezwzględnie musimy rozwijać przy wychowaniu estetycznem. Pozatem przeniesienie dziecka w świat fantazji odrywa je od realnego, tak teraz często przykrego i ciężkiego życia, dając wiele chwil radości przez silne przeżycia emocjonalne.

Jedną z form fantazji jest bajka.

Większość dzieci w wieku od lat 4 do 10 lubi bajki, choć często do tego się nie przyznaje. Bajki dają im bogatą treść do zabaw. Są jedną z form twórczości artystycznej. Dlatego powinny one być wykorzystane przy pracy w gromadzie. Bardzo często, szczególniej w gromadach dzieci młodszych, mogą one dać tło do pracy i ściśle wiązać się z godłem, nazwą gromady i gromadek. Tylko przy tem drużynowa powinna pamiętać, że godło ma podsunąć pewne cechy charakteru, nad któremi zuch powinien pracować.

Obserwacja dzieci mówi nam, że jedną z ulubionych zabaw dzieci młodszych jest odtwarzanie scen z bajek, „bawienie się" w krasnoludki, wróżki, czarownice, różne dobre i złe duszki. Jeśli bajki dostarczają nam tematu do zabaw i prac w gromadzie, musimy uważać, by nie narzucać zuchom wiary w rzeczywiste istnienie postaci bajkowych.

Jak pedagogowie twierdzą, już dziecko 4 letnie, pomimo tego, że przepada za bajkami, zdaje sobie sprawę, że postacie w nich występujące są nierzeczywistemi.

Zdarza się jednak, że gromady dziewcząt 8-9 letnich, przeniesione na dłuższy czas np.: w świat bajki o krasnoludkach, uwierzą w ich istnienie, gdy im się pokaże w lesie zdaleka krasnoludki, które zostawiły przedmioty realne.

Słyszałam, że po podobnej zbiórce dziewczynka 10-letnia powiedziała „dotąd nie wierzyłam w krasnoludki, ale teraz wiem napewno, że one są". Takie fakty częściej spotykane w gromadach, według mnie, bardzo źle świadczyłyby o naszych metodach pedagogicznych. Wynikałoby z nich, że gromady zuchowe, tak jak dawne niańki, uczą znów dzieci wiary w czarownice, wróżki i t. d. Dziecko z radością i zapałem „bawi się" w bajkę, ale do tego nie jest mu potrzebna wiara w istnienie postaci z bajki. Pięcioletni Marek, mocno tupiąc, przebiegał koło matki, która schwyciła go za rękę i chciała pocałować. On, oburzony, wyrwał się, wołając „nie całuj mnie, przecież ja jestem koniem". Ten Marek, tak z przejęciem udający konia, wiedział, że jest tylko chłopcem, lecz ta świadomość nie przeszkadzała mu w zabawie. Właśnie fantazja pomaga dziecku w zabawie, zamieniając krzesła w konie, wagony, samoloty, a kawał drzewa w okręt lub zwierzę.

Fantazja nie może być jedynym, lub dominującym czynnikiem wychowawczym w gromadzie. Przecież dzieci nasze mamy wychować na zuchy, nietylko umiejące radzić sobie w świecie fantazji, lecz przedewszystkiem w życiu realnem. Zuch powinien sobie zdawać sprawę, że gwiazdkę, mundur i inne odznaki zdobywa sobie sam wysiłkiem i pracą, a nie przynosi mu ich w podarunku, jako miłą niespodziankę krasnoludek, lub inny jakiś dobry duszek.

Na jedno należałoby zwrócić jeszcze uwagę, by dla dzieci nerwowych i bardzo wrażliwych przeżycia bajek w zabawach nie były zbyt podniecające.

Reasumując to, uważam, że drużynowa powinna w pracy gromady wyzyskać fantazję dziecka i rozwijać ją w zuchach, lecz bez przesady i jednostronności. *H. K.*

Konkurs dla zuchów.

Wydział Zuchów Głównej Kwatery Harcerek ogłasza konkurs na **chlebak zuchowy.**

Krój, materjał, sposób zrobienia — dowolny. Prace nadsyłać do Głównej Kwatery Harcerek, Warszawa, Myśliwiecka 3/5 **do dn. 1 kwietnia b. r.**, podając imię, nazwisko, wiek, gwiazdkę zuchową, oraz nazwę gromady i adres.

Chlebaki te będą zuchom zwrócone.

Barwne karty pocztowe, ilustrujące czyny zucha-dziewczynki, wysyła Wydział Zuchów Chorągwi Łódzkiej (Łódź, Pierackiego 9).

Cena sprzedażna karty 10 groszy, serja 9 sztuk — 75 groszy. Każda gromada po przesłaniu 5 zł. 60 gr. otrzyma 100 sztuk kart.

Teatr samorodny na kol. zuch. w Nierodzimiu

Zaczynamy od bardzo prostych zagadek mimicznych na wieczorach zuchowych — kominkach.

— Pokażę wam, zuchy, zagadkę. Co ja robię?

Udaję drwala. Zuchy zgadują.

— A teraz, kto chce pokazać jakąś inną zagadkę?

Zaraz Franek pokazał, jak się strzela, a potem Józek udawał zająca. Amatorów przybywało. Następowały coraz ciekawsze momenty. Na drugim kominku były już nietylko pojedyńcze zgadywanki. Antek i Kazik pokazali, jak myśliwy idzie z psem na polowanie. Wyskoczył nagle Leon i udawał zająca. Wszystko mimika. Myśliwy strzelił: paf! Zając wywrócił koziołka, a pies miał go już w zębach — za kurtkę chwycił zębami.

Trzeci etap: łatwe bajki inscenizowane. Chłopcy sami dobierają sobie bajki, np. „Lis i kozioł", „Paweł i Gaweł". Stoły imitują piętra domu, a wędka zrobiona naprędce ze zwyczajnej szczotki do zamiatania. Są już dekoracje i djalogi. Djalogi rozrastają się w dłuższych bajkach, np.: „O Czerwonym Kapturku", lub „O Jasiu i Małgosi".

W „Jasiu i Małgosi" chłopcy odtworzyli 2-wie współcześnie dziejące się rzeczy: w lesie i w domu drwala (oczywiście dom — to stół, a drzewo w lesie — to krzesło).

Ciekawem przedstawieniem była bajka „O chłopie, co djabła oszukał". Przyczem świnia tak świetnie kwiczała, a gospodyni tak znakomicie udawała dwuznaczną rolę zmartwionej — że djabeł naprawdę uwierzył w moc chłopa.

Cóż dopiero powiedzieć „O Ali — Babie i czterdziestu rozbójnikach" — to był prawdziwy raj gry dla chłopców. Jaskinia — to oczywiście znów ten sam stół, tylko przykryty kocem — a wrota to dwa krzesła z jednego boku stołu ustawione, które rozsuwali przy słowach: „Sezamie, otwórz się"! dwaj niemi aktorzy.

Akcja odbywała się nieraz odrazu w 3 punktach współcześnie. Jak chłopcy dali sobie radę z tem, aby jeden aktor drugiemu w rozmowie nie przeszkadzał—należało naprawdę podziwiać. (Mówił i szewc i Ali - Baba i drwal).

Te przedstawienia samorodne — bądź całkowicie ze stworzoną przez siebie treścią, bądź też oparte o treść bajki czy jakiejś historji — są całkowicie samodzielnie odtwarzane przez dzieci. Nikt ze starszych w przygotowaniu przedstawień nie pomaga. Potem, po grze jest krótka opinja starszego, lub samorzutne uwagi zuchów, zawsze, trzeba przyznać, trafne.

Kiedy popatrzymy na przedstawienia — sztuczki dosłownie wyuczone przez starszych—jakże karykaturalnie wyglądają! Dzieci są sztuczne, przedstawienie często nudne, a treść nieżywa. Zupełnie inne wrażenie odnosi się, patrząc na teatr samorodny.

Dzieci są doskonałymi aktorami. Wyżycie się w teatrze samorodnym daje im i otoczeniu duże zadowolenie, a samych aktorów ogromnie rozwija pod wieloma względami (umysłowym, moralnym, estetycznym . . .).

Przpomnijmy sobie, jak doniosłą rolę wychowawczą przypisywał teatrowi Naczelny Skaut i jak często sam bywał aktorem w sztuce przez siebie stworzonej. J. K.

PROSZĘ O GŁOS

W sprawie harcerstwa chorych

Nie jeden już raz wysuwało się na łamach „Skrzydeł" potrzebę zorganizowania harcerstwa dla chorych. Jak dotąd nikt jednak, nie wysunął żadnego konkretnego projektu realizacji. Tymczasem pamiętać musimy, że pewien odsetek harcerek zachorowuje i wskutek tego nie może zdobywać dalszych stopni harcerskich. Jednocześnie zetknąwszy się na terenie szpitali czy sanatorjów z czynnemi harcerkami, zgłaszają się nowe ochotniczki.

Sądzę, że nietylko poziom wyszkolenia specjalnego i wyćwiczenia fizycznego decydują o harcerskości jednostki. Bardzo harcerską może być jednostka chora przykuta do łóżka bez nadziei wstania. Bo o poziomie hacerskości decyduje głównie stosunek do życia.

Wyszkolenie chorych może pójść po innej linji, w innym zakresie. Nie może być ono niższe, ale musi być inne. Mówić tu będziemy o równości w różności.

Robiłam już pewne próby pracy z dziewczętami choremi. Podaję tutaj przerobiony przez siebie projekt stopnia „ochotniczki" dla dziewcząt przewlekle chorych, raczej chodzących niż leżących.

Projekty prób następnych stopni opracowuję.

Punkty dotyczące wyrobienia harcerskiego pozostaną oczywiście bez zmian,

do I dodać: postępuje według wskazówek lekarza aby odzyskać zdrowie.

V — Zna najbliższą okolicę zamieszkania,*) (o ile nie zna bezpośrednio to z planu i książek) umie o niej opowiedzieć, (wskazując możliwości wykorzystania terenu, względnie miejsca warte obejrzenia lub zwiedzenia). Zna godło zastępu, alfabet zastępu i znaki umówione. Wykona ściśle krótkie ustne zlecenie, oraz powtórzy jego treść. Posługuje się węzłem płaskim, kluczką.

VI. Gra w Kima i przeprowadza różne możliwe ćwiczenia zmysłów z dostosowaniem do rodzaju i poziomu chorej młodzieży, np. powtórzenie zdania (Złota myśl), ułożenie barw, rozpoznanie widoków w oznaczonym czasie, rozpoznanie 8 dźwięków, ćwiczenia węchu, smaku, odrysowanie łatwego wzoru.

VII. Umie się bawić w 5 gier towarzyskich, 2 własnego pomysłu umie poprowadzić. Potrafi się zaopiekować młodszą, albo słabszą swoją towarzyszką, usłużyć jej, umilić czas choroby.

VIII. Zna dwa ściegi szydełkiem lub na drutach, umie wykonywać roboty włóczkowe, ceruje pończochy i chwyta wprawnie oczka.

IX. Umie mierzyć i wykreślać temperaturę, mierzy tętno, odlicza krople lekarstwa.

Kto powinien na terenie szpitali i sanatorjów z młodzieżą harcerską pracować? Najodpowiedniejszemi wydają mi się być pielęgniarki, posiadające wyrobienie harcerskie, dużo pogody i wytrwałości, inicjatywy i taktu, rozporządzające czasem. Pozatem może studentki-medyczki.

*) O ile przebywa w zakladzie, dokladnie powinna się orjentować w urządzeniu tegoż.

Rozpoczynać pracę na terenie jakiegoś zakładu leczniczego radziłabym od pogawędek i czytań z choremi — omawiających wiadomości ze świata, z życia innych ludzi — wytwarzarzających atmosferę czynu nawet w chorobie i powoli, a coraz mocniej, nawiązujących do właściwego zagadnienia, jakiem się stanie harcerstwo.

Tych kilka luźnych myśli oby zechciało wywołać zainteresowanie i dyskusję w zespołach instruktorskich, oraz na łamach „Skrzydeł".

Cecylja Farjaszewska

KSIĄŻKI

Sempołowska St. — **„Na ratunek"**.

Dzieje wyprawy polarnej. Krótki wstęp podaje historyczny zarys zdobywania przez ludzkość arktyki. Jak na taśmie filmowej przesuwają się nazwiska, znacząc ślad wytrwałego ludzkiego dążenia. Objektyw zatrzymuje się przy nazwisku Generała Nobile. I zaczyna się film.

Widzimy sterowiec „Italję", jak wyrusza na podbój bieguna. Załoga: wojskowi, uczeni różnych narodowości, technicy. Wszystkich jednoczy myśl rozszerzenia wiedzy ludzkiej, żądza jeszcze jednego zwycięstwa nad przyrodą.

Nic z tego. „Italja", obciążona wciąż narastającą powłoką lodu, pada ofiarą wiatru. Część załogi ginie bez śladu, uniesiona z połową sterowca. Reszta, 9 poranionych ludzi, zostaje wśród bezkresnej bieli pól lodowych.

Nie tracić odwagi! Żyć! Układają rozkład dnia, prowadzą badania naukowe, wydzielają sobie jedzenie. Aby wytrwać! I tylko rozpaczliwe S. O. S. rzuca w bezkres polarnego wiecznego dnia cudem uratowana stacja radjowa.

Rozbitkowie słyszą, jak świat się niepokoi o ich los, dowiadują się o wyprawach, idących im z pomocą — niestety, w złym kierunku. Sygnały ich stacji nadawczej nie są słyszane.

Z gromady rozbitków wydziela się trójka — piechotą przez śniegi i lody około 500 km. „po ratunek". Poszli.

S. O. S. S. O. S. woła dalej radjo! Usłyszano!

Ludzie usłyszeli. Z Norwegji leci aeroplanem Amundsen; Francja wysyła statek, ten sam, który ciskał torpedy w czasie wojny; studenci włoscy, miljonerka amerykańska, kolosy — sowieckie łamacze lodów. Myśl, siły, praca, technika — na ratunek. Na ratunek ginącym dla idei ludziom.

Dzieje tych wypraw ratunkowych, to treść książki. Nie brak w niej szczegółów technicznych, rzetelnych naukowych opisów, nie brak drobnych momentów humoru i głębokich tonów lirycznych.

„Książkę czyta się jednym tchem, jak powieść". I więcej. „Na ratunek", to nietylko dzieje wyprawy — to radosna wieść o człowieku. O jego bohaterstwie, o potędze jego myśli i ducha... Miraż głębokiego piękna i mocy życia.

Na jedną chwilę „człowiek stał się świętością dla człowieka". Na jedną chwilę przestano myśleć o tem, jak zabijać, zjednoczono siły, aby życie ludzkie ratować.

I dlatego może, ta realna, trzeźwa, pełna techniki i maszyn książka ma w sobie coś z wytęsknionej, śnieżystej bajki.

T. Piotrowska

Jan Wiktor: **„Orka na ugorze"**. Powieść. Lwów 1935 r. str. 382. Książnica Atlas.

Książka o życiu cichej, małej, zapadłej wioski. Na tle przepysznych, majestatycznych gór, wśród bogatej i pięknej przyrody podhalańskiej żyją ludzie twardzi, nieustępliwi i bardzo nieszczęśliwi, bo wiecznie trwający we wzajemnych nienawiściach i sporach, niezmiennie walczący o swój byt, o ciężko wypracowaną kromkę chleba.

Okrutne, posępne życie.

A jednak niepozbawione pogodnych chwil, jest bowiem rozjaśnione radosnym śmiechem żywej, silnej, wesołej gromady dzieciaków. Przywodzi jej mały Alojz Malinowski. Świetny typ łobuza — z żywo bijącem, czującem sercem, a głową pełną niesamowitych pomysłów, najrozmaitszych szalonych figlów. Nie szczędzą mu za nie starsi tak czasem niezasłużonych ciegów...

Te dzieci, to pierwsze pokolenie, które zaczyna żyć w innych, lepszych warunkach, to pierwsi mieszkańcy wsi, którzy przechodzą przez nową, polską szkołę. Uczą w niej miłością i dobrocią, radością i zabawą tego, co jest dzieciom najbliższe, nie samego pisania, nie samego czytania...

Na tle szkoły wyraźnie zarysowuje się postać młodej nauczycielki. Wysoka, szczupła, pełna życia, o jasnych, żywych

oczach i buntowniczo wzburzonych włosach. Jej praca — to ciężka „orka na ugorze" to ciągłe zmaganie się: czasem z własną słabością, czasem z wewnętrznym buntem, zawsze — z trudnościami płynącemi z zewnątrz od ludzi.

Mimo tych przeciwności trwa niezłomnie na stanowisku, znajdując w swej nad wszystko umiłowanej i ślicznie przeprowadzanej pracy wśród wiejskich dzieci pokrzepienie, źródło energji dla nowych sił.

Szkoła i oświecanie dzieci, to nie jedyna praca nauczycielki. Walczy ona z wszelkiem złem i ciemnotą, wyzwalając z ich mocy dusze przygodnie nawet spotkanych ludzi. Swem mądrem i dobrem słowem wydobywa z tych dusz na jaw wszystko, co piękne i szlachetne. Że wspomnę tu tylko o wpływie jej na postać Biela. Biel, to natura twarda, ciemna, łączy w sobie zapamiętałą nienawiść z najwyższą pobożnością „Rękami Chrystusa chce podusić ludzi" — mówi o nim jedna z postaci powieści. Zaco? Dlaczego? — bo został pozbawiony swej ziemi, którą ukochał do szaleństwa, z którą czuje się zespolony w jedno. Dla niej, dla uprawienia kawałka pola gotów był własne życie oddać i żonę zamęczyć, dla odzyskania praw do utraconej własności może wymordować całą rodzinę, przekląć wszystkich ludzi, spalić cały ich dobytek. Nie ze złości, tylko z wewnętrznego musu, powstałego z umiłowania ziemi i bezgranicznej męki po jej stracie. Taka jest jego potężna i tragiczna prawda.

A że praca nauczycielki nad takiemi duszami może dać pomyślne rezultaty, że ci prości, pierwotni ludzie mogą zmienić się na jednostki szlachetne, świadczy postać chłopa-inwalidy wojennego — Tomali. Przyrodni brat Biela ma w sobie taką samą co tamten twardość i zaciekłość zewnętrzną; tak samo wielkie i ciężkie były jego zmagania, tylko nie z ziemią, a z własną duszą. Aż zwyciężył. Doszedł do swojej prawdy, by drugiego nie skrzywdzić, a swojej godności nie uchybić, by „człowieka znaleźć i człowiekiem pozostać". To nie pierwotny człowiek, a chłop nowy; wojna otworzyła mu oczy na świat i życie, szpital — oświecił. Obecna jego praca — to wzorowa gospodarka oparta o wiadomości, czerpane z książek, zaś obecna postawa wobec życia wypływa z trzeźwego sądu, głębokiego wnikania w ludzi, ich sprawy prywatne i gromadne, mocnego zespolenia się z rzeczywistością.

Na takich Tomalów ma wyrosnąć młode, silne nowe pokolenie „radosne w pracy, prawe w poczynaniach".

* * *

Z pośród innych typów, bardzo jasno i wyraźnie przedstawionych nam przez autora (Węglanowa, Znachor i inni) na uwagę zasługuje postać Malinowskiej. Matka Alojza — to ideał łagodności i dobroci. Widocznie beznadziejna choroba ma niepojętą siłę uszlachetniania ludzkich dusz, skoro ta młoda, kochająca życie kobieta, która — według jej mocnego wierzenia — została przez czary niepoczytalnego w złości człowieka skazana na wieczną wegetację — przebacza sprawcy swego nieszczęścia.

Heroizm jej postępowania zrozumiemy wtedy, gdy uprzytomnimy sobie, że ta kobieta mieszka we wsi, w której dla przyczyn zupełnie błahych przeklina się ludzi — o ironjo! — w imię Boże! — Ona przebacza człowiekowi, który odebrał jej zdrowie, oraz możność ruchu i pełnego życia!

* * *

W książce Wiktora człowiek, interesujący się psychologją znajdzie bardzo wiele interesujących go zagadnień: ciekawie podmalowaną sylwetkę dziecka, psychologję gromady dzieci, moment walki i współzawodnictwa i wreszcie psychikę wielkiej gromady dorosłych, ciemnych ludzi podhalańskiej wsi.

J. S.

KRONIKA

Odprawa Instruktorek i drużynowych Chorągwi Lwowskiej

Dnia 28, 29 i 30 grudnia odbyła się we Lwowie doroczna odprawa instruktorek i drużynowych. Ostatnie odprawy, w których brało udział powyżej 200 harcerek, przekonały nas, że: o ile drużynowe mają odnieść z odprawy takie korzyści, które byłyby dla nich istotną pomocą w całorocznej pracy, musimy system prowadzenia odpraw zmienić tak, by umożliwić dziewczętom większą w nich aktywność. Odprawę więc tegoroczną podzieliłyśmy na szereg Komisji; w związku z najbardziej żywotnemi zagadnieniami w naszej obecnej pracy uwzględniłyśmy Komisję kształcenia starszyzny, starszych dziewcząt, zastępowych i zuchową. Tłem i podstawą do prac poszczególnych Komisji był referat: „Zagadnienie pracy w harcerstwie". Referat ten wywołał ożywioną i rzeczową dyskusję i wykazał konieczność zwrócenia bacznej uwagi na harcerstwo pojęte, jako szkołę pracy, egzekwowanie solidnej i odpowiedzialnej pracy już w zastępie od pierwszych dni wejścia dziewczyny do niego. Omówiono znaczenie sprawności w związku z tem zagadnieniem, sprawę przemysłu drużyny, zagadnienie zaradzenia bezrobociu harcerek. Referat ten dał podstawę do prac Komisji. W każdej Komisji przepracowałyśmy inne zagadnienia: W Komisji kształcenia starszyzny przedyskutowano program Obozu drużynowych od strony potrzeb terenu i pracy drużyny, wysunięto odpowiednie życzenia w tym kierunku.

W Komisji zastępowych omówiono pracę zastępów próbnych i zastępów i zastępowych. W komisji zuchowej poruszono szereg zagadnień dotyczących metodyki pracy zuchowej. Ten podział na komisje umożliwił czynną pracę każdej z drużynowych, które wyraziły zadowolenie z tego sposobu prowadzenia odpraw. Przy końcu odprawy podzielono się zdobytemi wynikami i uwagami, pozatem każdy z hufców postarał się, by drużynowe z jego terenu wzięły udział we wszystkich Komisjach.

Komisja starszych dziewcząt w składzie około 90 harcerek, pod przewodnictwem dhny Komendantki obradowała nad:

I. formami organizacyjnemi pracy starszych dziewcząt,
II. pracą świetlicową w zastępach starszych dziewcząt,
III. pracą społeczną,
IV. czytelnictwem,
V. programem pracy starszych dziewcząt.

W wyniku dyskusji nad formami organizacyjnemi pracy starszych dziewcząt — zgodzono się na drużynę. Zależnie od rodzaju pracy, stosowanego w drużynie, podzieli się na normalne zastępy według zainteresowań dziewcząt i ich wzajemnego stosunku.

W pewnych specjalnych warunkach podział na zastępy okazuje się niecelowy. Mianowicie w wypadku, kiedy drużyna podejmuje się stałej odpowiedzialnej pracy o szerszym zakresie, n. p. prowadzenie świetlic dla gazeciarzy. Wobec jednolitego kierunku pracy, wymagającej większej ilości sił, podział na zastępy nie ma uzasadnienia.

W razie potrzeby (np. opłatek w świetlicy) drużyna wyłania sekcje (gospodarczą, artystyczną, techniczną i t. p.), które po wykonaniu zadania likwidują się. W następnej imprezie skład ich będzie inny.

Taka forma pracy starszych dziewcząt wydaje się nad wyraz dobra. Pozostają wątpliwości związane z administracją drużyny. Niewątpliwie będzie ona utrudniona.

Kwestji drużyn mieszanych nie dyskutowano, o kręgach nie mówiono wcale.

Natomiast zgodzono się, że potrzebna jest płaszczyzna, umożliwiająca zetknięcie się harcerstwa żeńskiego i męskiego. Przyjęto harcerski klub, o charakterze wyłącznie towarzyskim.

Dyskusja zakończyła się ustaleniem drużyn eksperymentalnych. Zgłosiły się drużyny, po jednej z wyżej wymienionych typów, które mają być terenem doświadczeń. Bez wiedzy dziewcząt drużynowa obserwuje wyniki pracy, a spostrzeżeniami dzieli się z Komendą Chorągwi, z którą utrzymuje stały kontakt. Przyjęto:

1. zastęp starszych dziewcząt z wyższych klas gimnazjum w normalnej drużynie,
2. zastęp starszych dziewcząt, absolwentek szkoły powszechnej,
3. drużyna starszych dziewcząt z systemem zastępowym,
4. drużyna starszych dziewcząt bez podziału na zastępy,
5. zastęp starszych dziewcząt akademiczek, w drużynie mieszanej.

Punkt II obrad obejmował fachowy referat o pracy świetlicowej i dyskusję, którą wprowadzono na tory zagadnienia III — pracy społecznej starszych dziewcząt. Wyróżniono specjalnie dwa typy świetlic: harcerskie i nieharcerskie (np. dla żołnierzy K. O. P.'u., bezrobotnych i t. p.) Nakreślono typ kierowniczki, wytyczne pracy, program, podano odpowiednią bibljografję. Zwrócono specjalną uwagę na doniosłość pracy świetlicowej w utrzymaniu polskości Małopolski Wschodniej i kresów.

Wybrano świetlice różnego rodzaju, jako t. zw. świetlice eksperymentalne (na zasadzie jak w ustępach o drużynie powyżej).

Omówiono sprawozdania z pracy społecznej różnego typu.

Praca społeczna w zastępach starszych dziewcząt jest specjalnie ważna, na nią należy położyć specjalnie nacisk. W okresie 16 — 18 lat, dziewczęta, kształtując sobie swoisty światopogląd, odczuwają potrzebę wyładowania energji, chcą być użyteczne komuś, praca na szerszą skalę staje się ich potrzebą psychiczną. Jeśli terenu do takiej pracy nie da im Harcerstwo, opuszczą jego szeregi, przechodząc do innych organizacji, które tym postulatom odpowiadają.

Praca świetlicowa jest specjalnie wdzięcznym rodzajem pracy społecznej, ale nie jedynym. Drużyny starszych dziewcząt, żyjąc życiem środowiska, rozumiejąc jego potrzeby i niedomagania, znajdą zawsze niejedno pole do pracy społecznej, odpowiadającej ich siłom, zdolnościom, zamiłowaniom.

Brak czasu uniemożliwił rozpatrywanie sprawy czytelnictwa w drużynach dziewcząt starszych. Uczestniczki komisji mają po przemyśleniu przesłać listę lektury odpowiedniej dla starszych dziewcząt do Komendy Chorągwi, która uzupełni je i roześle do drużyn.

Gorącą dyskusję wywołało zagadnienie programu pracy dla drużyn starszych dziewcząt. Nie było wątpliwości, że jest to realizowanie wymagań do stopnia wędrowniczki.

Nie można lepiej sformułować tego rodzaju pracy harcerskiej, jaką podejmuje starsza dziewczyna po zdobyciu samarytanki. Mając lat 16 czy 18, staje się wobec nowych, nieznanych dotąd zagadnień życia, a wszystkie wydają się jednakowo tajemnicze ciekawe i pociągające. Jedno ma się wtedy pragnienie: poznać je, zgłębić, zrozumieć i przeżyć. Chłonie się wszystko — dziwne jak wiele pomieścić może wtedy myśl dziewczyny. Ma się dużo szczerego zapału, niewyczerpaną energję i zapas sił, który może wystarczyć na długo, na dłużej, niż się wydaje. Chce się robić — aż do zapamiętania, zdobywać — ale wszystko, iść — byle wciąż naprzód i wciąż wyżej. Wtedy dziewczyna harcerka rozumie: życie to wędrówka.

Nie można piękniej ująć w słowa pracy harcerskiej. W jednej chwili czuje się, że stopień wędrowniczki to coś czego się szuka. Odpowiada wszechstronnością ujęcia, łatwością przystosowania do psychiki dziewczyny, daje ujście żywiołowej ochocie do pracy, pozwala wyzyskać zdolności i rozwinąć je

Opracowano w grupach plany realizacji stopnia wędrowniczki w zastępie starszych dziewcząt z wyższego gimnazjum-seminarjum, absolwentek szkół powszechnych, akademiczek, Podano sposoby przeprowadzenia planów.

Stipolówna, Jagniewska

Odprawa hufcowych i instruktorek Chorągwi Krakowskiej.

W dniach 31.XII—4.I.1936 r. odbyła się na Buczu odprawa hufcowych i instruktorek Chorągwi Krakowskiej. W odprawie uczestniczyło 14 osób. Pracowano systemem trójkowym.

Odprawa była poświęcona przedyskutowaniu planu pracy Chorągwi na najbliższe lata i przemyśleniu sposobów jego realizacji oraz omówieniu sylwetki instruktorki na tle próby harcmistrzyni.

Z zagadnień dotyczących postawy instruktorskiej poruszono: a) Własna prawda wewnętrzna, b) Tworzenie własnego poglądu w stosunku do życia, c) Odpowiedzialność instruktorska za pracę w Z.H.P., d) Praca zespołowa instruktorek.

W związku z programem pracy Chorągwi omówiono szerzej sprawę „Przebudowy wychowania gospodarczego i uprzemysłowienia".

I. Przyczyny bezrobocia: Zastój warsztatów pracy, brak kwalifikacji zawodowych, umiejętności organizowania się i dostosowania do środowiska, oraz brak inicjatywy. Niesolidność pracy.

II. Wychowanie gospodarcze: Wyrabianie u dziewcząt poszanowania własności wspólnej. Omawianie stanu finansowego drużyny. Wglądanie w administrację drużyny. Praktyczne przygotowanie do pracy gospodarczej podczas obozów i kolonij. Zwracanie uwagi na przygotowanie i przyznawanie sprawności gospodarczych.

III. Warsztaty pracy. Uprzemysłowienie drużyn. Zorganizowanie pracy przygotowawczej do otwierania placówek przemysłowych. Charakter uprzemysłowienia: a) jednolity (jeżeli hufiec stwarza jeden jakoby fabryczny warsztat), b) obejmujący kilka drobnych różnorodnych działów. Za bardziej wartościowy uznano przemysł jednolity. Aby większość dziewcząt zaznajomić z przemysłem swego hufca, wprowadzić przy zdobywaniu stopnia pionierki, czy samarytanki również konieczność zdobycia sprawności z zakresu przemysłu swego hufca, czy drużyny.

W wyniku gawędy postanowiono poczynić na terenach hufców przygotowania do uruchomienia warsztatów najpóźniej po ferjach letnich. Niektóre środowiska obrały już sobie rodzaj przemysłu. Jaworzno — wyroby sznurkowe, Mielec — tkactwo (krajki), Wieliczka — pieczarkarnia, Wadowice — zbieranie ziół leczniczych, Gorlice — wyroby ze skóry, Biała — wyroby włóczkowe. Inne hufce powinny w najkrótszym czasie obrać sobie rodzaj przemysłu i porozumieć się w tej sprawie z Komendą Chorągwi. Na następnej odprawie hufcowych będą przedkładane i rozpatrywane szczegółowe projekty warsztatów.

Warsztaty hufców będą tworzyły przedewszystkiem podstawę finansową dla organizacji, a następnie mogą się stać oparciem i punktem wyjścia dla poczynań bezrobotnych harcerek. *(Według Okólnika L. 2 Komendy Chorągwi Harcerek w Krakowie).*

Zjazd Walny Związku Harcerstwa Polskiego.

Naczelne Władze Harcerskie ustaliły termin tegorocznego Walnego Zjazdu Z.H.P. na dn. 23 i 24 maja roku bieżącego. Zjazd Walny odbędzie się we Lwowie.

Myślmy już o lecie...

Lato 1936 roku nęci polskie harcerki bogactwem możliwości wyjazdu zagranicę. Myślmy więc już o lecie i pracując energicznie oszczędzajmy...

Do podanych w ostatnim numerze „Skrzydeł" informacji o międzynarodowych imprezach przybyło jeszcze parę.

4-a drużyna z Hamiltonu (Szkocja) organizuje w lipcu mały międzynarodowy obóz w pięknej okolicy północnej Szkocji i zaprasza bardzo serdecznie dwie, trzy lub cztery polskie harcerki. Dokładnego kosztorysu jeszcze nam nie nadesłano.

Natomiast mamy już dokładniejsze informacje co do obozu we Francji. Otóż odbędzie się on nie w Wogezach, jak to było pierwotnie projektowane, ale w Alpach. Koszt utrzymania dziennie 2 do 3 złotych.

W obozie weźmie udział 60 francuzek, 15 angielek. Polki w liczbie 10 do 15 są mile oczekiwane. Warunki przyjęcia: Wiek minimum lat 15. Stopień pionierki. Znajomość języka francuskiego lub angielskiego. W programie obozu leżą oczywiście wycieczki wysokogórskie. Na wycieczki trzeba liczyć 10 do 20 złotych. Organizacją wyprawy do Francji zajmuje się Chorągiew Mazowiecka, (druhna Marja Trojanowska, Nowy Świat 45).

Na zlot Narodowy do Danji wysyła drużynę reprezentacyjną Chorągiew Pomorska, (Toruń).

IX-ta Konferencja Światowa w Szwecji.

Odbędzie się w czasie od 23 czerwca do 2-go lipca Każda organizacja skautowa należąca do Wszechświatowego Związku Skautowego ma prawo wysłania z swego kraju, dwóch delegatów i dwóch gości.

Na program konferencji złożą się: Sprawozdania z poszczególnych krajów,

Sprawozdania Biura Światowego,

Dyskusja nad statutem Wszechświatowego Związku Skautek oraz nad zbiorem dodatkowych, nowych ustaw,

Sprawy skautowych Fundacji,

Projekty i plany międzynarodowych treningów,

Sprawa wydawnictw skautowych,

Sprawa ujednostajnienia odznak skautowych oraz szereg innych spraw.

Pozatem na obradach otwartych zostaną wygłoszone referaty, poruszające ciekawe zagadnienia, jak np. „Nacjonalizm a patrjotyzm". „Czy skauting powinien być dostępny tylko dla elity, czy też dla wszystkich warstw społecznych". „Dziecko upośledzone". „Skauting dla starszych dziewcząt" i wiele innych. *H. Iw.*

Wędrówka instruktorek do Szwecji.

W związku z IX Światową Konferencją Skautek, Główna Kwatera Harcerek zamierza zorganizować wędrówkę do Szwecji, trwającą około 14 dni.

Cel wędrówki: Poznanie kraju, ludzi i ich życia w Szwecji, oraz zetknięcie grupy instruktorek z konferencją światową.

Uczestniczki wędrówki: W wędrówce weźmie udział drużyna harcmistrzyń i podharcmistrzyń, zorganizowana w dwa, lub trzy zastępy. W razie potrzeby jeden z tych zastępów, złożonych z druhen fizycznie słabszych, będzie podróżował, podczas gdy integralna część wyprawy będzie wędrować w dosłownem znaczeniu.

Języki obce: W wędrówce mogą wziąć udział jedynie druhny, mogące się dość swobodnie porozumiewać w językach: niemieckim, angielskim lub francuskim.

Trasa wędrówki: Trasa, ustalona w szczegółach z Główną Kwaterą Skautek Szwedzkich, przebiegać będzie zarówno przez większe skupienia ludzkie i ośrodki kultury, jak i przez wiejską i bardziej pierwotną część kraju, obejmie miejsce konferencji światowej, oraz ewentualne obozy i ośrodki pracy skautowej.

Termin: Wędrówka rozpocznie. się około 27 czerwca i trwać będzie około 2 tygodnie.

Program wędrówki: Poznanie kraju i ludzi: historja, ustrój i organizacja polityczno-społeczna kraju, kultura i organizacja życia kulturalnego, rola kobiety w społeczeństwie, sprawy gospodarcze, codzienne życie obywatela, krajobraz i przyroda.

Młodzież i wychowanie. oświata, ustrój szkolnictwa i metody nauczania, internaty, wychowanie fizyczne, organizacje młodzieży (na tle ruchów społecznych).

Skauting: historja ruchu, organizacje, ich ustrój i wzajemne stosunki, metody pracy, starszyzna, placówki pracy.

Organizacja wędrówki: G. K. podaje do wiadomości instruktorek projekt wędrówki. Uczestniczki zgłaszają się do niej dobrowolnie i same pokrywają jej koszta.

Każda z uczestniczek podejmuje się zapoznać z jedną dziedziną zagadnień i tropić dany odcinek życia Szwecji, oraz dorobkiem tej pracy służyć innym uczestniczkom wycieczki.

Uczestniczki wędrówki przystępują do pracy natychmiast po dokonaniu swego zgłoszenia, zapoznając się z odnośną literaturą i ewentualnie nawiązując za pośrednictwem Wydziału Międzynarodowego bezpośrednią korespondencję z odpowiedniemi osobami w Szwecji, oraz utrzymują stały kontakt z kierownictwem wędrówki i swemi współtowarzyszkami za pośrednictwem „wici".

W czasie wyprawy obowiązywać będzie regulamin drużyny wędrowniczej, udział we wszystkich pracach, przewidzianych w programie danego zastępu, oraz zbieranie wyników.

Po wędrówce nastąpi wspólne opracowanie dorobku zarówno faktycznego jak metodycznego.

Zgłoszenia należy kierować do dnia 15. III. do Głównej Kwatery Harcerek. Dodatkowe spóźnione zgłoszenia nie będą mogły być przyjęte ze względu na program wędrówki i konieczność uprzedniego przygotowania się.

Zgłoszenie winno zawierać:
1) Personalja ogólne (nazwisko, wiek, adres itp.)
2) Wykaz służby instruktorskiej, oraz odpowiedź na pytania.
3) Jakiemi językami obecnie posługuje się swobodnie.
4) Którą dziedziną zagadnień pragnie się zająć.
5) Czy może wędrować pieszo bez ograniczeń.

Komunikat

Główna Kwatera Harcerek zwraca się do wszystkich osób zainteresowanych z wezwaniem do nadsyłania materjałów (życiorysów, wspomnień, pamiętników, wyjątków z listów, fotografji, artykułów, wycinków z gazet itp.) tyczących harcerek poległych i zmarłych w latach 1911—1935.

Dane te znajdą się w książce pt. „Pierwsze ćwierćwiecze Harcerstwa Żeńskiego — materjały do historji, próba syntezy 1911—1935 r.", która ukaże się przed wakacjami r. b.

Wszelkie materjały, korespondencję itp. kierować należy pod adresem: Lwów, ul. Nabielaka 14, Ewa Grodecka.

Konkurs radjowy.

Radjo jest bardzo ważnym czynnikiem w życiu współczesnem. Zrozumiały to wszystkie organizacje i starają się się uzyskać głos przez radjo, ażeby porozumieć się ze swoimi członkami i całem społeczeństwem. Można to zrobić przez odczyty, feljetony, audycje. Ale odczyty, feljetony i audycje muszą być na wysokim poziomie artystycznym. Referat radjowy, który nie wątpi, że są wsród harcerek i harcerzy zdolne pióra ogłasza konkurs na: 1. audycję harcerską — słuchowisko
2. audycję zuchową — „
3. feljeton z życia harcerskiego.

Czas trwania audycji nie może przekraczać 25 minut. Feljeton od 5 m. do 10 m.

Termin nadsyłania prac upływa dnia 10.IV. r. b. Nadsyłać należy do referatu radjowego Działu Prasy i Propagandy N.Z.H.P. — Myśliwiecka Nr. 3.

Prace muszą być zaopatrzone w godła i zawierać nazwiska w zamkniętej kopercie dołączonej do pracy. Pisać trzeba po jednej stronie arkusza najlepiej na maszynie. Jeden i ten sam autor może przesłac kilka prac. Prace mogą być zbiorowe. Referat zastrzega sobie prawo zmian i zużytkowania prac nienagrodzonych jako materjałów.

I nagroda za audycję	zł. 50.—
I nagroda za feljeton	„ 25.—
II nagroda za audycję	„ 25.—
II nagroda za feljeton	„ 10.—

Od Administracji

Numer niniejszy „Skrzydeł" został opóźniony z powodu strajku drukarzy w Warszawie.

Numer na miesiąc marzec wyjdzie w normalnym czasie.

TREŚĆ NUMERU:

PRENUMERATA.
Rocznie zł. 5.—
Półrocznie „ 2.50
Kwartalnie „ 1.25
Cena 1 numeru „Skrzydeł" 50 gr.
Rocznie wychodzi 12 numerów.

Adres Redakcji: Główna Kwatera Żeńska Z.H.P.
Warszawa, Myśliwiecka 3/5, P. U. W. F. Konto P. K. O. 21.850.
Adres Administracji: Warszawa, Nowy-Świat 21 m. 3.

Redaktor odpowiedzialny: *Karolina Lublinerówna.*
Wydawca w imieniu Gromady Instruktorek Harcerskich i Głównej Kwatery Żeńskiej Z. H. P. *Jadwiga Lindnerówna.*

Zakład Graficzny „PIONIER" Warszawa, Marszałkowska 111, tel. 201-74.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.